Nr. 187 (1659). Warszawa, Środa 12 Lipca 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 1100.—
Bez odnoszenia	„ 950.—
Na prowincji miesięcz.	„ 1100.—
Zagranicą	„ 1500.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 125
Nekrologi	„ 65
zwyczajne	„ 65
drobne za jeden wyraz	„ 30

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokość 1 milimetr

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 173-73, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy 40 mk.

Administracja czynna od 8 do 4-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym P. P. S.

Nowa farsa

Zespół reakcyjny przewleka przesilenie

Ktoby pomyślał, że nareszcie w czwartym dniu przesilenia wyładuje się „piorunująca szybkość" akcji prawicowej i że Polska dowie się, kogo zespół reakcyjny pasuje na premjera — tenby się srodze pomylił. W czwartym dniu przesilenia p. Marszałek zwołał wreszcie Komisję Główną, ale nie na to wcale, aby spełniła zadanie, do którego Sejm ją powołał: wyznaczenie premjera. Daremnie lewica z całym naciskiem domagała się od reakcyjnego zespołu, aby nareszcie odczuł swą odpowiedzialność i zrobił pierwszy krok do utworzenia Rządu. Zespół reakcyjny bronił się od tego rękami i nogami. Okazało się, że Komisję Główną zwołano na to, aby przeciągnąć przesilenie, aby kluczyć po okólnych manowcach, ponieważ zespół reakcyjny boi się i unika prostej drogi.

Przyznamy się do naiwności: myśleliśmy do dnia wczorajszego, że zespół reakcyjny już osiągnął był rekord nieudolności i lekkomyślności w traktowaniu najważniejszych spraw państwowych. Przypuszczaliśmy, że sumienie obudzi się w tych ludziach i że w czwartym dniu przesilenia zabiorą się do picia kwaśnego piwa, które nawarzyli. Lecz wczorajsze posiedzenie Komisji Głównej przekonało nas, że o wstecznikach nigdy nie można powiedzieć, iż już wyczerpali wszystkie możliwości niesumiennego i szkodliwego zabagniania sprawy.

Wczorajsza Komisja Główna zajmowała się dwiema sprawami: po pierwsze, arytmetyką, mającą, między innemi na celu zmusić nieboszczyka do głosowania za zespołem reakcyjnym i zużytkować na rzecz tegoż zespołu głos kalifornijskiego farmera p. Paderewskiego — powtóre oświadczeniem p. Skulskiego, że ma premjera i cały Rząd w kieszonce od kamizelki, ale nie powie, bo ciekaw, jakiby byłby kandydat Naczelnika Państwa.

Słówko o arytmetyce. Blok reakcyjny jest w tem fatalnem położeniu, że w Komisji Głównej nie rozporządzał dotychczas niezbędną większością. Chodziło mu więc o poprawienie tej arytmetyki. Zwrócił się tedy do „dzikich" (bezpartyjnych), aby zasilili jego szeregi. W tym oto celu p. Marszałek powołał nanowo do życia nieszczęśliwego posła Chaniewskiego, którego śmierć w niewoli bolszewickiej urzędowo została stwierdzona! Daremnie tłomaczono p. Marszałkowi, że zmarły nie liczy się. P. Marszałek oświadczył, że dopiero, gdy żona p. Chaniewskiego uwierzy w jego śmierć, on mu odbierze głos, a tymczasem niech nawet po śmierci służy sprawie reakcji! P. Chaniewski głosować ma tedy z mogiły — a p. Paderewski z za Oceanu. P. Paderewski dotychczas był „dzikim", ale teraz ponoć przyłączył się do Dubanowicza i z Kalifornji oddaje głos za Rządem zespołu reakcyjnego!

Jak widzimy, w tych ciężkich czasach Komisja Główna jest instytucją — wesołą! Wesołość jednak musi zniknąć, jeżeli uprzytomnimy sobie, że przy pomocy takich oto sztuczek reakcja chce stworzyć swój Rząd. Cała szkodliwa niedorzeczność arytmetyki głów.komicznej przejawia się w tem głosowaniu nieboszczyka i kalifornijczyka.

A następnie — oświadczenie i wniosek p. Skulskiego. Jest to zaprawdę coś niebywałego. W piątek Naczelnik Państwa zwraca się do Marszałka Sejmu z zapytaniem, czy, wobec nowego przesilenia, Sejm nie zechce wziąć na siebie inicjatywy utworzenia gabinetu. Przechodzi sobota, niedziela, poniedziałek Marszałek nie odpowiada i nie zwołuje też Komisji Głównej dla dania odpowiedzi. Tymczasem zespół reakcyjny naradza się ustawicznie. Nad czem? Nad sprawą Rządu — oczywiście. Wreszcie występuje z oświadczeniem, że Rząd już ma. P. Skulski oświadczenie to powtarza w Komisji. Cóż to znaczy? Oto, że zespół reakcyjny nie czekał na inicjatywę Nacz. Państwa, nie liczył się z nią zgoła. Ale, o dziwo! Do swego oświadczenia, po którem p. Skulski natychmiast powinien był wymienić swego kandydata na premjera, tenże zdumiewający Skulski dodaje wniosek... Nie, nie wniosek! Powtórzenie uchwały sejmowej w sprawie sposobu mianowania Rządu!.. Co za perfidja i ileż tu dzikich sprzeczności! Jeżeli chodziło o inicjatywę Nacz. P., dlaczegóż w sobotę nie zwołano posiedzenia Komisji Głównej, lecz nad listem przeszło się do porządku dziennego? Jak można zwracać się do Nacz. P. o inicjatywę, skoro się ma już Rząd gotowy? A jeśli się nie ma Rządu, jeśli to jest tylko blaga, to dlaczego zespół reakcyjny nie powie wprost, że żąda od Nacz. P. inicjatywy? Dlaczego obrał taką potworną formę?

Jakże sobie to wszystko wytłumaczyć? Oto jak się sprawa przedstawia za kulisami. K. P. K. w zespole reakcyjnym czuje się bardzo niepewnie i jest bardzo niespokojny: pamięta los premjerstwa Przanowskiego, zresztą pragnąłby wciągnąć Nacz. P. do gry, aby w ten sposób odpowiedzieć na zarzut, że kapeki całkowicie poszli na służbę reakcji. Dlatego też K. P. K. zaproponował zespołowi reakcyjnemu zwrócenie się do Nacz. P. z prośbą o inicjatywę postawienia kandydata. Lecz prawica nie chciała przyjąć wniosku w tej formie, twierdziła bowiem, że byłoby to wystawieniem sobie świadectwa ubóstwa politycznego. Wobec tego p. Skulski nastręczył się z formułą „kompromisową", w której inicjatywę Nacz. P. sprowadzono do obrażającej fikcji.

Oczywiście lewica nie chciała brać udziału w tej niecnej komedji, przedłużającej tylko przesilenie. Zespół reakcyjny, zbogacony o nieboszczyka, Kalifornijczyka i nowego rossełczyka, zbiega z N. P. R., odgłosował swoją bezprzykładnie niedorzeczną formułę.

Czwarty dzień bezpłodny — farsa ustawiczna — oto „piorunująca szybkość" zespołu reakcyjnego i jego rozum stanu.

Posiedzenie Komisji Głównej

Wczoraj wreszcie „stało się" coś. Napis na tablicy w przedsionku sejmowym zapowiadał zwołanie Komisji Głównej na godzinę 5-tą pp. Ale napisu tego nie oglądali przywódcy prawicy, których do obiadu nie było widać w Sejmie. Narady bowiem stronnictw „umiarkowanych", jak umiarkowanie nazywa siebie prawica, przeniosły się poza mury gmachu sejmowego. Hotel Francuski rozkonspirowano, i wobec tego p. Rosset w swoiem mieszkaniu udzielił przytułku konwentowi senjorów prawicowych, który ustalił linje postępowania na Komisji Głównej i opracował tekst uchwały, która miała być przedłożona.

W Sejmie o tej samej porze obradowali przedstawiciele stronnictw lewicy pod przewodnictwem p. Witosa. Na posiedzeniu tem zajmowano się głównie sprawą ordynacji wyborczej i obroną zasad, uchwalonych w drugiem czytaniu, przed próbą zmian, które zamierza dokonać prawica.

Około godz. 7-ej zjawili się w Sejmie przedstawiciele K. P. K., szukający p. Witosa, który jednak uchylił się od rozmowy. To stanowisko p. Witosa uczyniło miny prawicowców jeszcze groźniejszemi i kryjącemi złowróżbne tajemnice. Zresztą przestało być tajemnicą, że na posiedzeniu Komisji Głównej prawica postawi wniosek o zwrócenie się do Naczelnika Państwa, aby ujął inicjatywę w swe ręce. Wiadomo było również, że lewica nie poprze tego wniosku.

Nie przeszkodziło to jednak wczorajszej „Gazecie Warszawskiej" najbezczelniej skłamać. Pismo to bowiem podało następującą informację:

> „Według obiegających Sejm pogłosek, **lewica** (podkreślenie nasze) zamierza postawić na dzisiejszem posiedzeniu Komisji Głównej wniosek o zwrócenie się do Naczelnika Państwa z prośbą o podjęcie przysługującej mu inicjatywy w desygnowaniu kandydata na premjera".

***

Marszałek oznajmia na wstępie, że poseł Dombek powierzył swój głos na Komisji Głównej prezydjum Str. Chrz. Demokr., posłowie Korfanty i Paderewski przystąpili do Narodowo-Chrześc. Str. Ludowego, poseł Serwatowski do K. P. K., a poseł Świniarski do Klubu Mieszczańskiego. Co się tyczy posła Paderewskiego, Marszałek przedstawia depeszę, wysłaną z Pazos-el-Rublos w Kalifornji, upoważniającą posła Dubanowicza do głosowania w jego imieniu w Komisji Głównej.

P. Moraczewski. Przed pierwszem posiedzeniem Komisji Głównej oświadczyłem panu Marszałkowi, że mam upoważnienie od posła Kantora do dysponowania jego głosem w Komisjach. Marszałek oświadczył wówczas, że nie może tego przyjąć do wiadomości i że ci, którzy są za granicą, muszą osobiście oświadczyć się w takich razach. Otóż depesza nie jest takiem osobistem oświadczeniem, podpisany może nawet o niej nie wiedzieć. W każdym razie jeden i drugi wypadek należy traktować równomiernie. Oprócz tego figuruje w składzie posłów poseł Chaniewski, o którym Ministerjum Spraw Zagranicznych ma wiadomość, że zginął. Ministerjum podaje numer grobu, gdzie został pochowany.

Marszałek. Co do posła Kantora było nieco inaczej. Gdy on upoważniał p. Moraczewskiego, nie było jeszcze Komisji Głównej. Nie chodzi o to, ażeby posłowie osobiście oświadczali się, ale wola posła musi być objawiona w sposób niewątpliwy. Co się tyczy kwestji, czy depesza wystarcza, to jest to wogóle rzecz sporna. Uważa się jednak, że gdzie chodzi o wykonanie prawa, np. przyjęcie mandatu, to depesza wystarcza. Chybaby były jakieś poważne wątpliwości. Co się tyczy posła Chaniewskiego, to wprawdzie Ministerjum Spr. Zagr. doniosło, że ma wiadomość, iż umarł on w Wołogdzie, ale żona jego ciągle twierdzi, że on jeszcze żyje i wysłała delegatów, aby wydobyć odpowiedni dokument.

P. Woźnicki. Zdaje się, że nie możemy zgodzić się na to, aby posłowie, którzy faktycznie nie pełnią swych obowiązków, w pewnej chwili telegraficznie z zagranicy decydowali o ważnych sprawach.

P. Barlicki. Telegram możnaby przyjąć pod warunkiem, że będzie on w jakiś sposób uzupełniony, np. listem własnoręcznie podpisanym. Zresztą depesza jest podpisana tylko nazwiskiem bez imienia, a jest wielu Paderewskich, ja sam znam p. Zbigniewa Paderewskiego. Zresztą codziennie czytamy co innego. Raz słyszymy, że p. Paderewski jest w New-Yorku, to znowu, że jest na okręcie, w Paryżu, a nawet, że jest w Warszawie. Tutaj znowu słyszymy, że jest w Kalifornji.

P. Dubanowicz. Przed dwoma tygodniami pozwoliłem sobie wysłać depeszę do p. Paderewskiego i to z Paryża i na tę depeszę to jest odpowiedź. Sądzę, że nie można dowolnie doliczać posłów, jak tego chce p. Moraczewski z posłem Kantorem. (P. Moraczewski: Niech pan nie przekręca moich słów, tak Pan może napisać w „Rzeczypospolitej". Żądałem tylko równego traktowania).

Marszałek. Głos p. Kantora mogę liczyć, albo jeżeli prezes Klubu Socjalistycznego oświadczy, że on jest znowu członkiem tego Klubu, albo jeżeli p. Kantor przyśle depeszę.

P. Daszyński. Tym razem sprawa jest bardzo ważna, bo tu może jeden głos decydować. Co innego poprzednim razem, gdzie było 226 przeciw 188. Co do posła Chaniewskiego, mamy oświadczenie Rządu Polskiego, że ten poseł nie żyje. Marszałek jednak powiada, że dla niego kochające serce żony jest ważniejsze, niż oświadczenie Rządu Polskiego. Co się tyczy p. Paderewskiego, to depesza jest nadana w Pazos-el-Rublos, a tymczasem cały świat wie, że Paderewski czeka w New-Yorku na przejazd przez ocean i ma w najbliższym czasie pojechać do Francji, do Anglji, do Ojca św. Dowiadujemy się o tem z „Rzeczypospolitej". Nagle nadchodzi depesza z miejscowości oddalonej o blisko 3.000 mil. A więc są bardzo poważne wątpliwości.

Marszałek: Jako Marszałek Sejmu wogóle od Rządu nie otrzymałem wiadomości o p. Chaniewskim, a tylko jako prezes Komitetu Pomocy Jeńcom i to w tej formie, że Rząd otrzymał wiadomość, iż podobno dnia tego a tego poseł Chaniewski umarł. (P. Diamand: I tam a tam został pochowany). Wiadomo, że było kilku Stanisławów Chaniewskich, może więc być wątpliwość.

P. Thon. Chciałem się zapytać, co komu na tem zależy, aby mieć jeszcze jeden głos. Co tu będzie głosowane, musi być potem zatwierdzone w Sejmie, a w Sejmie p. Paderewski głosu nie odda.

P. Chądzyński oświadcza, że od p. Świniarskiego ma oświadczenie, że aż do rozstrzygnięcia sprawy przez Radę Naczelną N. P. R. wykonywać będzie prawa członka tego Klubu.

Marszałek: Jaka jest data tego oświadczenia?

P. Chądzyński. Ja mam pismo z 7-go lipca. Widzę jednak, że pan Marszałek ma pismo z 11-go, więc cofam swój protest.

P. Rosset. Dla mnie jest jasne, że jeżeli p. Moraczewski mówi, iż ma pełnomocnictwo od p. Kantora, to tak jest istotnie i z pewnością p. Kantor mniej więcej głosowałby sam po tej samej stronie, co p. Moraczewski. Podobnie jest i z p. Paderewskim, który telegrafował do innego z naszych kolegów. Obu powinno się liczyć. Co się tyczy p. Chaniewskiego, my tu nie możemy wydawać aktów zejścia. Znam wypadek, że do jednej żony przybyło dwóch mężów, także na podstawie wiadomości o śmierci jednego i potem jeden z nich sobie w łeb strzelił. Uważam, że i p. Chaniewskiego należy liczyć.

Marszałek. Posła Kantora mogę liczyć, tylko jeżeli on zadepeszuje. (P Moraczewski: Czy Chaniewski także ma depeszować?) Ale on należy do Klubu. Jeżeli niema zgody, musimy głosować. (P. Daszyński: Jakto, będziemy uchwalać mandaty większością głosów?).

P. Woźnicki. Palska nie ma Rządu, a my debatujemy nad tem, czy Paderewski sam depeszę wysłał, czy nie. Możnaby o tem wtedy dopiero mówić, jeżeli okaże się tego potrzeba. Przecież może zapaść decyzja jednomyślna. To nie jest bezprzykładną rzeczą w Komisji Głównej.

Marszałek: Przychylam się do zdania p. Woźnickiego. Rzecz wymaga namysłu. Ewentualnie stwierdziłbym liczbę głosów tu oddanych i wraz z wszelkiemi wątpliwościami doniósł o tem Naczelnikowi Państwa. (P. Rataj: To już szaleństwo). Proszę nie używać takich wyrazów. (P. Rataj: Nie mówiłem tego pod adresem pana Marszałka, tylko stwierdziłem, że niewłaściwa uchwała wytwarza niemożliwe sytuacje).

Marszałek odczytuje następujący list, który otrzymał w piątek w nocy z Kancelarji Naczelnika Państwa:

Wobec tego, iż w dniu dzisiejszym przyjąłem zgłoszoną przez pana Prezydenta Ministrów Artura Śliwińskiego, wraz z całym gabinetem prośbę o dymisję — zapytuję pana Marszałka, czy Sejm Ustawodawczy życzy sobie skorzystać z inicjatywy w sprawie tworzenia rządu. Warszawa, Belweder, dnia 7 lipca 1922. Naczelnik Państwa.

Do tego pisma dołączone są prośba o dymisję i udzielenie dymisji z poruczeniem ustępującemu gabinetowi tymczasowego kierownictwa sprawa państwowych.

P. Skulski odczytuje następujące oświadczenie:

> Stronnictwa, które odmówiły gabinetowi p. Artura Śliwińskiego votum zaufania, otrzymawszy odmowną odpowiedź pozostałych stronnictw co do utworzenia rządu na podstawie porozumienia, oświadczają, że gotowe są przedstawić Komisji Głównej kandydata na premjera.
>
> Stronnictwa te zgłaszają następujący wniosek:
>
> Pan Marszałek Sejmu zakomunikuje Panu Naczelnikowi Państwa, że jeżeli Pan Naczelnik Państwa nie skorzysta z prawa inicjatywy, to Komisja Główna przystąpi do desygnowania premjera.

(Głosy na lewicy: To jest football).

P. Barlicki. Wniosek ten sprowadza się do tego, że Komisja po raz drugi już występuje z propozycją do N. P., aby wziął inicjatywę.

P. Rataj. To nie jest wniosek, to jest powtórzenie uchwały z 16. VI., nie mamy nad czem dyskutować.

P. Skulski: Przez zapytanie się N. P. w liście do Marszałka wytworzyła się sytuacja niejasna, dlatego uważamy za stosowne zapytać, czy N. P. chce korzystać ze swego prawa inicjatywy, które jemu z reguły przysługuje, — stwierdzenie tego prawa przy tej sposobności nie jest pleonazmem.

P. Rataj nie widzi substratu do dalszych obrad. Mógłby nim być tylko konkretny wniosek, to jest np. zgłoszenie kandydatury, albo taka prośba do N. P. o wzięcie inicjatywy jak to było przy ostatniem przesileniu. Przypominać N. P. uchwałę Sejmu jest rzeczą nieprzyzwoitą. (P. Skulski: To jest najprzyzwoitsza forma). To jest rzecz osobista, kto co uważa za przyzwoitość.

P. Rosset: Sytuacja jest taka, że N. P. zapytuje, czy Sejm życzy sobie wziąć inicjatywę. Więc na to trzeba dać odpowiedź. (P. Anusz: A my dajemy znowu zapytanie). Nie, dajemy odpowiedź, że jeżeli N. P. zrezygnuje, to my jesteśmy gotowi w tej chwili desygnować premjera. To jest odpowiedź jasna, inna byłaby nielojalną.

P. Chądzyński: W polityce trzeba ustalać fakty i odpowiedzialności. Stronnictwa, które po trzydniowych obradach plenarnych głosowały przeciw rządowi Śliwińskiego, wiedziały, że obalają rząd, który nie był rządem lewicy, lecz rządem przez lewicę popartym. Większość, która 6 głos. więcej obaliła rząd, ponosi odpowiedzialność za to przesilenie. (P. Rosset: To bezwzględnie. P. Daszyński: Więc dajcie kandydata i już). Jeżeli ta większość deklaruje się jako odpowiedzialna, to musi dać sposobność wyjścia z sytuacji. Nie jest niem formuła Skulskiego, bo nie ma nawet formy pozytywnej, zawiera jakieś: albo—albo. Gdyby ją zgłoszono następnego dnia, możnaby to zrozumieć, ale nie po 4 dniach narad stronnictw. Widzimy więc w tej formule tylko przyznanie się stronnictw większości, że stanęły na martwym punkcie i chcą zrzucić z siebie odpowiedzialność. To nie jest wniosek, lecz deklaracja prawicy.

P. Rataj zestawia jeszcze raz wniosek p. Skulskiego z uchwałą z 16.VI, stwierdza tożsamość i oświadcza, że uchwalanie takich rzeczy byłoby kompromitacją, kręceniem się w kółko.

P. Marjan Seyda: Czy list N. P. do Marszałka uważa Pan za rezygnację? (P. Rataj: Tego w nim niema). O to chodzi. Ponieważ N. P. miał już raz dużo wątpliwości, więc mógłby mieć je i teraz. Pragniemy, żeby później nie występowano z różnemi haczykami i zarzutami, żeby sprawa tego listu była jasna.

P. Rosset: Musimy to napisać, co jest prawdziwym wynikiem stosunków w Komisji. Wybraliśmy formę najprzyzwoitszą.

Marszałek zauważa, że z reguły sam odpowiada na pisma, wystosowane do Sejmu, lecz w tym wypadku przekonał się, że nie ma do tego prawa i że sprawę musi załatwić Komisja.

P. Rataj: Rozumiem skrupulatność p. Seydy, ale w tym wypadku trzeba rzecz inaczej stawiać. Komisja powinna decydować stanowczo i albo korzystać ze swego przywileju i desygnować premjera, albo oddać N. P. inicjatywę. Ale wniosek p. Skulskiego nie jest wnioskiem, porucza on tylko Marszałkowi, żeby zakomunikował N. P. to a to, lecz to, co ma zakomunikować, nie jest niczem nowem. To nie jest odpowiedź na list, bo odpowiedź powinna wyglądać tak: biorę inicjatywę sam, albo nie biorę. (P. Daszyński: To są pułapki nastawiane, nie wiedzieć po co).

P. Głąbiński: Gdyby list N. P. nie zawierał wątpliwości, to przystąpilibyśmy zaraz do desygnowania, ale ponieważ ten list jest tylko zapytaniem (p. Rosset: A nie zrzeczeniem się inicjatywy), więc dlatego wobec niejasności listu i intencji N. P., chcemy mu dać możność inicjatywy. Jeżeli jej nie podejmie, to oczywiście będziemy desygnować kandydata.

P. Woźnicki: W uchwale z 16.VI jest mowa o tem, że Sejm przez komisję desygnuje, w razie braku propozycji ze strony N. P., albo w braku zgody z Sejmem. Otóż ten brak propozycji N. P. tu właśnie zachodzi. N. P. już raz zrzekł się był inicjatywy, Komisja prosiła go, żeby ją podjął, on to uczynił, Sejm odrzucił jego kandydata i N. P. mógłby już nie zapytywać, czy Sejm bierze inicjatywę. Mija 4 dni i N. P. inicjatywy nie podjął, więc albo nie spełnił swego obowiązku, albo nie chciał wysuwać premjera, którego byście znowu obalili. Tu niema co bawić się w listy, które wywołują dalszą zwłokę. (P. Rosset: Czy list N. P. uważacie za zrzeczenie się?). Jak chcecie.

P. Dubanowicz: Takby można postąpić, gdyby tu zachodził istotny brak inicjatywy, albo wyraźne zrzeczenie się. Ale list jest niejasny. (Głos na lewicy: Ale pochodzi jeszcze z piątku). Obawiam się, że gdybyśmy przystąpili do desygnowania, byłaby znowu opozycja, że pomija się N. P. Za długośmy już cierpieli przez tę formalistykę.

Marszałek wyjaśnia, że szef kancelarji N. P. Car, na jego zapytanie, jak należy rozumieć list, czy to ma być rezygnacja z inicjatywy, czy nie, odpowiedział, że list nie jest rezygnacją.

Tow. Moraczewski: List nie jest niejasny, lecz zupełnie naturalny. Sejm odrzuca kandydata N. P., więc N. P. zapytuje, co ma być teraz. Jeszcze wyraźniejszem staje się to pismo w świetle deklaracji p. Skulskiego, która mówi niejako: zgaduj zgadula, gdzie jest złota kula, czyli mój premjer. Wobec tak postawionego pytania, musi odpowiedzieć: zrzekam się inicjatywy, gdy macie premjera, to chwała Bogu. Odpowiedź ta jest sofistyczna, lepiej otwarcie powiedzieć, że my sami inicjatywę bierzemy w ręce. (P. Rosset: Ale jeżeli N. P. zaproponuje kandydata, to b. dobrze. Nikt nie uchwalał obalać kandydata N. P. — proszę go pokazać).

P. Stapiński stwierdza, że odpowiedzialności za przewlekanie przesilenia nie ponosi w żadnym razie lewica, która kandydata, wyznaczonego przez N. P., przyjęła i do utworzenia rządu się przyczyniła. Także N. P. spełnił swój obowiązek, bo zaproponował kandydata. Gdyście obalali rząd, rozumieliśmy wszyscy, że macie gotowego kandydata na premjera. (P. Głąbiński: Premjera tak, lecz nie gabinet). Od piątku do wtorku nic się nie stało. Tu jest tylko gra, dążąca do zrzucenia odpowiedzialności na N. P., to się jednak nie uda.

P. Skulski: Tu niema intencji przeciągania przesilenia na rachunek N. P. Czekaliśmy parę dni na porozumienie z lewicą, teraz dopiero po rozbiciu się tych narad, można przystąpić do pozytywnego planu. (P. Rataj: Odpowiedź lewicy otrzymaliście w piątek). Nie, bo niektóre kluby dały ją dopiero w poniedziałek i wtorek. Uchwała z 16.VI nie mówi o inicjatywie ze strony Sejmu, tylko o tem, że komisja desygnuje. Chcemy jasnej sytuacji, czy N. P. zrzeka się inicjatywy czy nie.

P. Poniatowski: N. P. stał zawsze na stanowisku, że inicjatywa nie może wychodzić z dwóch źródeł. Dotychczas nie było tego wyścigu inicjatywy, o którym teraz słyszymy. List N. P. jest stwierdzeniem, że inicjatywa nie może być dwustronna. Jeżeli Sejm obalił kandydata N. P., to musi się dyskutować nad tem, czy Sejm daje kandydata. Jeżeli panowie macie kandydata, to najprościej jest zakomunikować to N. P.

P. M. Seyda: Dla nas ta sprawa nie jest tak tragiczna — może się przeciągnąć o pół dnia albo o jedną godzinę, a unikniemy haczyków.

Tow. Barlicki: List N. P. został wystosowany bezzwłocznie po obaleniu rządu Śliwińskiego. Marszałek powinien był nań zaraz zareagować przez zwołanie Komisji Głównej na to, czy ma zostawić inicjatywę N. P., czy sama ją podjąć. Minęły 4 dni i dopiero teraz się stawia sprawę odpowiedzi i to nie w formie lojalnej. Panowie pouczacie N. P. o uchwale z 16. VI. i pakujecie mu zaraz swego kandydata, a więc obracacie sami to pouczenie w niwecz, bo powiadacie: kandydata już mamy, chcesz iść z nami na wyścigi, to możesz swego zgłosić na 15 minut przedtem. Marszałek powinien był zatrzymać członków komisji, by się nie rozjeżdżali. Należało upoważnić odrazu Marszałka do zapytania N. P. Dlatego wzywam teraz Panów, byście wymienili kandydata.

2

HENRYK KLEIST

Trzęsienie ziemi w Chili

Przełożył z niemieckiego Karol Irzykowski.

Wtem, spojrzawszy na pierścień na swoim palcu, przypomniał sobie Józefę — a razem z nią więzienie, dzwony, które stamtąd słyszał, i tę chwilę, która runięcie więzienia poprzedziła. Głęboki smutek napełnił mu znowu piersi; pożałował swej modlitwy, i straszną wydała mu się istota panująca nad obłokami. Wmieszał się między lud, który zajęty wszędzie ratowaniem swego mienia wylegał z bram miasta, i odważył się na trwożliwe zapytanie, co się stało z córką Asterona i czy wyrok na niej wykonano; lecz nikt nie mógł mu dać dokładnych wiadomości. Jakaś kobieta z dwoma dzieciątkami u piersi, uginająca się aż do ziemi pod ciężarem różnych sprzętów, powiedziała mu mimochodem, że sama była obecną przy ścięciu donny Józefy. Hieronim zawrócił z drogi. Obrachowując czas sam nie mógł wątpić o spełnieniu wyroku, usiadł w samotnym lasku i cały oddał się rozpaczy. Pragnął, żeby niszcząca potęga przyrody znowu się nad nim rozpętała, i nie pojmował, dlaczego w chwilach, kiedy tak upragniona śmierć chętnie ze wszystkich stron dłoń mu podawała, uciekał od niej z paniczną trwogą. Postanowił teraz nie drżeć, choćby nawet dęby z korzeniami miały się wyrywać, a ich szczyty na niego się waliły.

Wypłakał się, a wśród gorzkich łez błysnęła mu znowu nadzieja, wstał tedy i przebiegał pola we wszystkich kierunkach. Przeszukał każdy pagórek na którym się zgromadzili ludzie; spotykał się z nimi na wszystkich drogach którémi napływały jeszcze tłumy uciekających; gdziekolwiek tylko dojrzał unoszoną wiatrem suknię kobiecą, tam niosły go drżące nogi; lecz żadna z tych sukni nie okrywała ukochanej córki Asterona.

Słońce chyliło się już ku zachodowi, a z niem razem i jego nadzieja, gdy w końcu swych poszukiwań wstąpił na krawędź skały, skąd roztaczał się widok na szeroką kotlinę, na której było tylko niewielu ludzi. Hieronim biega bezradnie od jednej grupy do drugiej, lecz po nadaremnem szukaniu chciał się już wrócić, gdy wtem ponad strumykiem, zraszającym jar, spostrzegł młodą kobietę zajętą kąpaniem dziecka w nurtach wody. Serce zabiło mu na ten widok; pełen przeczucia zbiegł po kamieniach i zawołał: „O Święta Matko Boża!“ i poznał Józefę, która posłyszawszy szelest, bojaźliwie się obejrzała. Z jakże błogą radością ściskało się tych dwoje nieszczęśliwych, których cud Boży uratował!

Józefa zbliżała się już do miejsca egzekucji, gdy nagłe walenie się budynków, połączone z ogromnym hukiem, rozbiło cały pochód. Przerażona uciekała zrazu ku najbliższej bramie; lecz opamiętawszy się, pośpieszyła do klasztoru, gdzie pozostał jej mały synek, pozbawiony pomocy. Klasztor stał już w płomieniach, a ksieni, która jej była przed egzekucją przyrzekła opiekować się niemowlęciem, wołała właśnie przed furtą o pomoc dla małego. Nie zważając na kłęby dymu, wpadła Józefa śmiało do walącego się już budynku i wkrótce, jakby aniołowie niebiescy ją ochraniali, ukazała się z dziecięciem w drzwiach, nie odniósłszy żadnego szwanku. Właśnie chciała się rzucić w objęcia ksieni, która ze wzruszenia załamała ręce nad głową, ale w tejże chwili odłupał się wierzchołek domu i spadając, zabił ksienię wraz z wszystkiemi prawie zakonnicami. Józefa cofnęła się, przejęta nawskroś grozą, przymknęła tylko przelotnie oczy ksieni i co prędzej uciekła, unosząc z sobą przed niebezpieczeństwem drogiego chłopczyka, którego jej niebo niejako po raz drugi dało. Uszedłszy nieco dalej ujrzała zmiażdżone ciało biskupa, które właśnie wydobywano z pod gruzów katedry. Pałac wicekróla zapadł się, gmach sądowy, w którym wydano wyrok, stał w płomieniach, a na miejscu, gdzie przedtem znajdował się jej dom rodzicielski, wystąpiło jezioro, kipiące czerwonawą parą. Józefa skupiła wszystkie siły, aby nie upaść. Nie dając smutkowi przystępu do serca, kroczyła odważnie ze swoim łupem od ulicy do ulicy, lecz kiedy już była blisko bramy, ujrzała także gruzy więzienia, które słyszało westchnienia Hieronima. Na ten widok zachwiała się już i omal nie padła zemdlona w jakimś kącie, gdy tuż za nią zaczęła się walić jakaś inna budowla, którą wstrząśnienia ziemi zupełnie już rozluźniły. Strach dodał jej sił, zerwała się na równe nogi, ucałowała dziecko, otarła łzy z oczu, i nie bacząc już na rozgrywające się dokoła straszne sceny, dobiegła do bramy. Widząc się na wolności, wnet oddała się nadziei, że przecież nie każdy który zamieszkiwał zgruchotany budynek, musiał zginąć pod jego gruzami, i na najbliższej rozstajnej drodze stanęła cichutko i czekała, czy nie zjawi się jeszcze ktoś, co po małym Filipku był jej najdroższym na świecie. Ale nikt nie nadchodził, a ciżba ludzi rosła, poszła więc dalej, lecz znowu wróciła i czekała; w końcu, popłakując nieustannie, wślizgnęła się do tej ciemnej doliny, ocienionej pinjami, aby się modlić za jego duszę; i tutaj znalazła go, tego ukochanego, a przy nim szczęście takie, jakby to była dolina Edenu.

To wszystko opowiedziała teraz ze wzruszeniem Hieronimowi, a skończywszy, podała mu chłopczyka do ucałowania. Hieronim wziął go na ręce i pieścił, zaznając po raz pierwszy w życiu niewysłowionych rozkoszy ojcowskich, a ponieważ dziecko na widok obcej twarzy płakało, pieszczotami bez końca zamykał mu usta. Tymczasem zstąpiła na ziemię przepiękna noc, pełna cudownej łagodnej woni, tak księżycowa i cicha, jaką sobie tylko poeta wymarzyć może. Wszędzie wzdłuż strumyka doliny w blasku księżyca rozgościli się ludzie i przygotowywali sobie miękkie posłania z mchu i liści, aby wypocząć po dniu cierpień. A ponieważ nieszczęśliwi wciąż narzekali: jeden, że dom utracił, inny, że mu zginęła żona i dziecko, inny, że mu nikt i nic nie pozostało — więc Hieronim i Józefa wsunęli się w jeszcze gęstsze zarośla, aby tajemnem weselem swoich serc nikogo nie rozgoryczać. Znaleźli wspaniałe drzewo granatu, które szeroko rozpościerało swoje gałęzie pełne pachnących owoców; a na wierzchołku słowik zawodził namiętną piosenkę. Tu pod pniem obrał Hieronim legowisko, Józefa przytuliła się do jego łona, a Filipek na łonie Józefy: i tak nakryci jego płaszczem, siedzieli i spoczywali. Cień drzewa przesunął się już po nich siecią swoich rozprószonych światełek, a księżyc zbladł już przed blaskiem nadchodzącej jutrzenki, zanim zasnęli. Bo też nieskończenie wiele mieli z sobą do pogwarzenia: o ogrodzie klasztornym i o więzieniach, i o tem, co jedno z powodu drugiego wycierpiało; i głęboko wzruszali się ich myślą, jaka katastrofa musiała świat nawiedzić, aby ich szczęśliwymi uczynić. Postanowili, że skoro tylko wstrząśnienia ziemi ustaną, udadzą się do La Conception, gdzie Józefa weźmie od swej przyjaciółki zasiłek pieniężny, potem wsiądą na koręt do Hiszpanji, gdzie mieszkali krewni Hieronima ze strony matki, i tam będą prowadzili szczęśliwe życie. Wreszcie po wielu pocałunkach zasnęli.

(D. c. n.).

P. Rataj: Po orędziu p. Skulskiego trzebaby chyba nie mieć wstydu, żeby dać inicjatywę.

Marszałek: Robienie jakiejś propozycji przez Sejm miałoby tylko wtedy sens, gdyby nastąpił kompromis, a ciągle była nadzieja kompromisu, dlatego nie zwoływałem komisji, bo obrady jej do tej pory byłyby tylko stratą czasu. Do komisji trzeba przyjść z jakimś planem.

P. Matakiewicz bierze w obronę Marszałka i stwierdza, że chciał już na wczoraj wyznaczyć posiedzenie Komisji Głównej. Ale kluby centrowe i prawicowe, na posiedzeniu, któremu mówca przewodniczył (Głosy: A, a, a,) uchwaliły prosić Marszałka o zwołanie Komisji na wtorek ze względu na nieobecność Witosa, który miał przyjechać we wtorek i Stapińskiego (P. Stapiński: nasz pełnomocnik był cały czas w Warszawie). Jeżeli winicie marszałka o 4 dni, to my za jeden przyjmujemy odpowiedzialność.

Tow. Daszyński: Nie możemy głosować nad tem, czy my mamy kandydata, czy nie. Nie możecie robić z nas Waszych trabantów. (P. Skulski: To są tylko motywy, sam wniosek inaczej brzmi). Mówicie tak: Mamy kandydata, lecz go nie pokazujemy, pytamy ciebie, Naczelniku Państwa, czy nie zechcesz nam swego pokazać. Ale wy go nie macie, tylko chcecie tem ubezwładnić wszelką inicjatywę. My tu nie mamy nic do gadania ani głosowania, możemy wam tylko gratulować, jeżeli macie tego kandydata.

P. Skulski: Oczywiście, że pierwsza część tego, co odczytałem jest tylko naszą deklaracją, wniosek jest osobno. Kandydata mamy i pokażemy go wtedy, kiedy przystąpimy do desygnowania.

P. Woźnicki oświadcza, że jego klub wstrzymuje się od głosowania, ponieważ uważa wniosek p. Skulskiego nie za wniosek, lecz za oświadczenie.

Takie same deklaracje składają w imieniu swych mandantów *tow. Barlicki, Chądzyński, Witos, Stapiński, Śliwiński, Thon, Zalewski, Hassbach.*

Za wnioskiem p. Skulskiego oświadczają się w imieniu swych mandantów pp. *Głąbiński, Skulski, Czerniewski, Dubanowicz, Federowicz, Rosset, Matakiewicz.*

Marszałek stwierdza, że w *głosach za wnioskiem reprezentowanych jest głosów 217*, co do głosu p. Paderewskiego zastrzega sobie namysł, ewentualnie zwróci się z tem do plenum. *Po lewej stronie wstrzymało się od głosowania głosów 209.*

P. Rataj stwierdza, że uchwała z 16. 6. mówi tylko o tem, że premjera desygnuje komisja większością reprezentowanych głosów, ale nic nie mówi, jak mają być podejmowane inne uchwały.

Marszałek: Już na innem posiedzeniu zapadały uchwały większością obecnych głosów.

P. Rataj: Podnoszę to dlatego, że uchwały teraźniejszej komisji nie można uważać za nic innego, jak za oświadczenie powzięte przez szereg stronnictw przy sposobności odbywania komisji.

Marszałek: Gdyby p. Rataj miał rację, tobyśmy byli N. P. już dawno odpowiedzieli. Ale uchwała Sejmu mówi, że do Komisji należą także wszystkie zadania związane z przesileniem rządowem, a odpowiedź na list N. P. należy niewątpliwie do tych zadań.

Na tem Marszałek zamyka posiedzenie.

***

Po posiedzeniu Komisji Głównej p. Marszałek wystosował do Naczelnika Państwa list treści następującej:

Warszawa, dnia 11 lipca 1922 r.

Panu Naczelnikowi Państwa mam zaszczyt donieść, iż pismo jego z dnia 7 b. m. było przedmiotem obrad na dzisiejszem posiedzeniu Komisji Głównej. Komisja powzięła uchwałę następującą: Marszałek zakomunikuje P. Naczelnikowi Państwa, że jeżeli p. Naczelnik Państwa nie skorzysta z prawa inicjatywy, Komisja Główna przystąpi do desygnowania premjera. Za powyższą uchwałą oświadczyli się delegaci, reprezentujący 216 posłów, delegaci zaś przedstawiający 209 posłów wstrzymali się od głosowania.

Marszałek Sejmu
(—) Wojciech Trampczyński.

W godzinę po otrzymaniu tego listu szef kancelacji cywilnej p. Car udał się do Sejmu i zaprosił p. Marszałka na konferencję do Belwederu, dla udzielenia bliższych wyjaśnień w sprawie wniosku prawicy, uchwalonego na Komisji Głównej. Odpowiedź Naczelnika Państwa nastąpi prawdopodobnie dziś.

***

Nazwisko kandydata prawicy trzymane jest w dalszym ciągu w tajemnicy. Ma nim być p. Plucińsk, komisarz Rządu polskiego w Gdańsku.

Książki nadesłane.

Na głodowym szlaku. Warsz. 1922. Broszurka ta przedstawia okropności głodu w Rosji i nawołuje do niesienia pomocy głodnym.

Zblizka i zdaleka.

BOJÓWKA, CZY POLICJA?

W Wenecji — Venezia la bella — istniało do niedawna stowarzyszenie, noszące nazwę rycerzy śmierci (Cavalieri della Morte). Był to miejscowy oddział fascistów, to znaczy bojówki, utrzymywanej przez kapitalistów włoskich, podtrzymywanej przez policję, administrację, sądy, bojówki pod pozorem walki z komunistami — mordującej od dwu lat socjalistów i syndykalistów włoskich... Bohaterowie fascizmu poprostu zajmują się mordowaniem bezbronnych i... rabunkiem. Ich wodzowie z byłym socjalistą Mussolini'm na czele — mówią, rzecz prosta, o ratowaniu i poszerzaniu ojczyzny, o szkodliwości ośmiogodzinnego dnia pracy, o zbrodniczej działalności strajkowej, o wszystkiem, o czem każą mówić wielcy fabrykanci Medjolanu i wielcy obszarnicy porzecza Po, gdzie działają „rewolucyjne" związki robotników rolnych...

I w Wenecji istniał związek fascistów. Na piersiach nosili członkowie tej przesławnej organizacji patrjotycznej trupie główki na zielonem tle, a pod tym orderem była czarna koszula fascisty, a z czarnego rękawa koszuli wyłaniała się olbrzymia pałka; niekiedy u boku wisiał browning, niekiedy znowu sztylet... Co dnia o przedwieczorowej godzinie przeciągali miastem, wyjąc, niby „stado wilków": sklepikarze przymykali trwożnie kramy pełne wiktuałów, fasciści, bowiem, mają zawsze stały i wielki apetyt... W nocy nadjeżdżał automobil ciężarowy, podpalano mieszkania posłów socjalistycznych, syndykalistów, sekretarjaty, bibljoteki ludowe, domy ludowe...

Nosili nazwę „rycerzy śmierci": posiew śmierci był wielki, większe jeszcze zatrucie moralne i zniszczenie materjalne.

Aż wreszcie pewnego dnia władza cywilna zdecydowała się powiedzieć słowo swoje, które nie było słowem wielkich kapitalistów, wielkich bankierów, wielkich obszarników. Aresztowano przywódców weneckich, chwycono papiery. I oto lista członków liczyła dwieście nazwisk, a z tych dwustu nazwisk sto pięćdziesiąt należało do — — członków policji miejscowej. Chwycono nietylko odezwy, chwycono także korespondencję i dowody niezbite panamy, nieskończonych wymuszeń na osobach kupców, fabrykantów, polityków, nawet ministrów. Oto po co istnieli fasciści weneccy. Oto po co założona została dumna organizacja „rycerzy śmierci!".

Nagle ustało „wycie wilków" na ulicach. Ustały szalone jazdy nocne samochodów ciężarowych. Miasto odetchnęło. I nawet policja zaczęła zajmować się sprawami własnego resortu: bezpieczeństwem mieszkańców, czystością ulic, porządkiem.

Tych stupięćdziesięciu policjantów zapisanych do pijanej gwardji renegata Mussolin'iego — jest zjawiskiem nietylko najbardziej symptomatycznem w całej tej awanturze bandytów, pieczętujących się, jak wielu innych trupią główką i „miłością porządku i ojczyzny", ale otwiera szerokie horyzonty dla badaczy powojennej historji świata europejskiego. Czyta się o tem, jak gdyby chodziło o operetkę. Karabinierzy jego królewskiej mości w szeregach bojówek, służących do rozbijania ruchu społecznego. Gdyby ich nie było, nie byłoby „rycerzy śmierci". To oni, uczeni na wojnie i w szkole wojskowej, stworzyli kadry fascistów. I dzięki im ta obrzydliwa organizacja bandytów trwa od lat dwu i strachem napełnia całą atmosferę życia publicznego Włoch. Zamachy na niewinnych ludzi, strzelanie do pociągów w biegu, w których przypuszczają obecność przeciwników politycznych, szantaż, groźby, podpalania, przepołowianie socjalistycznych związków zawodowych, organizowanie żółtych — cała ohyda życia powojennego zasnuta trującemi gazami reakcji społecznej, odzwyczajenia się od pracy, nienawiści do pracy, umiłowania alkoholu, cynematografu, totalizatora — wszystko to odbywa się z udziałem policji włoskiej. Ten karabinier z „Nocy w Apeninach" jest nietylko głupi. Rabuje. Morduje socjalistów. Pokrywa autorytetem protokułu policyjnego zawodowych apaszów wielkomiejskich. Nad tym obrazkiem zamyśli się niejeden statysta międzynarodowy. Dokąd już zaszedł ten świat tryumfującej powojennej burżuazji?

Henryk Bezmaski.

Warszawski „Instytut Gospodarstwa Społecznego" zwrócił się do socjalistycznej niemieckiej księgarni „Vorwärst" z listem w pewnej sprawie wydawniczej.

Na to otrzymał odpowiedź zaadresowaną: Warschau *(Russland).*

A więc dla socjalistów niemieckich Warszawa wciąż jest — *Rosją!*

Czy to skutek układu w Rapallo?!

W sprawie p. Rettingera

Do p. Marszałka Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej

w miejscu.

W dniu 7 bm. podczas rozprawy przeciwko Tomaszowi Dąbalowi, oskarżonemu o agitację komunistyczną, zaszedł wypadek niewłaściwego zachowania się pprokuratora sądu okręgowego, który w mowie oskarżycielskiej, poddając ocenie zeznanie świadków, użył wyrażenia, że wśród świadków znalazł się również „poseł-kłamca, kalający godność poselską".

Jakkolwiek pprokurator nie wymienił nazwiska posła, to jednak z całości przemówienia widocznem było, kogo przemawiający miał na myśli; słowa te mogły dotknąć jednego z posłów, występującego jako świadek w procesie.

Uważając, że przedstawiciel urzędu publicznego powinien z należytą ostrożnością traktować cześć każdego obywatela, a w szczególności członka Sejmu, jako otoczonego zaufaniem społeczeństwa, zarządziłem bezzwłoczne zbadanie sprawy.

Pprokurator Rettinger na zapytanie swego bezpośredniego przełożonego, prokuratora przy sądzie okręgowym w Warszawie, przyznał, że w przemówieniu swem przy ocenie zeznań świadków, użył, niestety, istotnie zbyt silnego i nieparlamentarnego zwrotu, wyraził jednak z tego powodu swój żal, a niewłaściwe swe wyrażenie usprawiedliwiał mimowolnem oburzeniem, jakie wzbudził w nim szereg zeznań świadków w sprawie, w jego przekonaniu, stronniczych i niewiarogodnych, nadto zaś tłómaczył się przemęczeniem nerwowem, spowodowanem długotrwałym procesem.

Uwzględniając jednak nawet powyższe okoliczności, łagodzące częściowo winę pprokuratora Rettingera, mimo to użyte przez niego wyrażenie należy uznać za niedopuszczalne w ustach oskarżyciela publicznego i za nielicujące z powagą sprawowanego przezeń urzędu, wobec czego poleciłem udzielić mu w drodze nadzoru służbowego wypomnienia, stosownie do art. 25 tymczasowych przepisów o urządzeniu sądownictwa, o czem mam zaszczyt powiadomić Pana Marszałka Sejmu.

Minister (—) *Makowski.*

Odpowiedź

Min. Sprawiedliwości na depeszę tow. Vanderveldego.

Niedawno podaliśmy w „Robotniku" depeszę tow. Vanderveldego i odpowiedź na nią tow. Daszyńskiego. Z „Peuple", organu tow. belgijskich, dowiadujemy się, że do wysłania tej depeszy skłonił tow. Vanderveldego Komitet III Międzynarodówki, który wysyła do niej w tej sprawie dwóch delegatów: francuskiego komunistę Frossarda i polskiego — Próchniaka. Tow. Vandervelde, wysyłając swoją depeszę, chciał widocznie okazać grzeczność komunistom. Że grzeczność ta była niewłaściwa w stosunku do komunistów, o tem rychło tow. Vandervelde mógł się przekonać, zrzekając się dalszego występowania w charakterze obrońcy eserów.

Tow Daszyński zakomunikował depeszę tow. Vanderveldego Min. Sprawiedliwości p. Makowskiemu i otrzymał następującą odpowiedź:

Do Pana Posła Ignacego Daszyńskiego

Zwracając przy niniejszem uprzejmie udzieloną mi depeszę p. Vanderveldego w sprawie obrony posła Dąbala przed sądem w Warszawie, ze swej strony mam zaszczyt zaznaczyć, iż nie mogę nie widzieć w depeszy tej skutku dziwnego nieporozumienia.

W myśl ustaw obowiązujących w Polsce oskarżony w procesie karnym może sobie wybrać za obrońcę każdą osobę, nieograniczoną pod względem praw obywatelskich. Ponieważ rozprawa odbywa się w języku polskim, obrońca oczywiście musi znać język polski, aby módz brać udział w rozprawie. Przekonania społeczne i polityczne obrońcy są jego sprawą osobistą, a sąd jest instytucją wymiaru sprawiedliwości— a nie terenem walk politycznych; warunki normalnego życia w praworządnem państwie, jakiem jest Polska, nie dopuszczają też, innego traktowania sądu i jego zadań.

Z przebiegu procesu Dąbala w Sądzie Okręgowym w Warszawie i sprawozdań z tej publicznej rozprawy p. Vandervelde niewątpliwie będzie mógł się przekonać dowodnie o braku jakiejkolwiek analogji pomiędzy wymienionym przezeń procesem w Moskwie, a stosunkami panującemi w Polsce i innych państwach europejskich, zapewne też sam przyjdzie do przekonania, że propozycja jego wynikała tylko z nieporozumienia.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Minister: (—) W. Makowski.

Do tej odpowiedzi jedno tylko dodamy: istotnie między procesem eserów w Moskwie a procesem posła Dąbala niema analogji. P. Dąbal korzystał bez przeszkody ze wszystkich środków obrony. Nie mówimy już o tem, że kara śmierci ani na chwilę mu nie groziła. Natomiast podniesiemy tutaj, że jest różnica między stosunkami panującemi w Polsce — właściwie w b. zaborze rosyjskim — a stosunkami w innych państwach europejskich. P. Dąbala sądził nie *sąd przysięgłych,* którego w b. zab. rosyjskim jeszcze niema, chociaż Konstytucja zgodnie z tem, co jest w państwach całego świata — nakazuje wprowadzenie sądów przysięgłych w całej Polsce.

Oświadczenie tow. Szczerkowskiego.

Tow. Szczerkowski, który w Komitecie uroczystości przyłączenia Górnego Śląska był przedstawicielem Komisji Centr. Zw. Zaw., zgłosił swoje wystąpienie z tego Komitetu następującym listem:

Warszawa, dn. 11 lipca 1922 r. Do Prezydjum Centralnego Komitetu Uroczystości Objęcia Górnego Śląska w miejscu.

Niniejszem komunikuję Szanownym Panom, że w porozumieniu z centralnymi organami klasowych Związków Zawodowych uznałem za konieczne wystąpić z Centralnego Komitetu uroczystości objęcia Górnego Śląska, gdyż pociągnięcie do udziału w obchodzie stronnictw reakcyjnych i klerykalnych czyni dalsze nasze pozostawanie w Komitecie niemożliwem. Polska klasa robotnicza, reprezentowana w klasowych związkach zawodowych, wita z radością fakt połączenia z Polską Górnego Śląska, oceniając go jednak na swój sposób, zgodnie z odrębnym od reszty społeczeństwa światopoglądem swoim, pragnie też uczcić go przez samodzielne robotnicze manifestacje. Dziś szczególnie — w okresie wzmożonych walk reakcji z klasą robotniczą — nie chcemy się przyczyniać do podtrzymania obłudnej fikcji harmonji narodowej.

Z poważaniem
(—) *A. Szczerkowski.*

Tow. Reger zgłosił również swoje wystąpienie z Komitetu.

Sprawa tow. tow. Kwapinskiego i Giedyka

w Sądzie Apelacyjnym.

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym odbyła się sprawa z odwołania się tow. tow. Kwapińskiego i Giedyka, skazanych przez Sąd okręgowy w Warszawie za zorganizowanie strajku w pow. Grójeckim — tow. Kwapiński na 3 lata, tow. Giedyk — na 1 rok więzienia.

Komplet sądzący stanowili sędziowie Sztajer, Staniszewski i Zaborowski pod przewodnictwem sędz. Sztajera. Oskarżenie popierał prok. Leśniewski, sekretarzował aplik. H. Hosiasson.

Po zreferowaniu sprawy przez sędz. Zaborowskiego (czytelnicy nasi znają przebieg sprawy ze sprawozdań w „Robotniku" z d. 7 i 8 grudnia) zabrał głos prok. Leśniewski. Uznał on, że wyrok Sądu Okręgowego nie jest prawidłowy, gdyż nie uwzględnia on wszystkich faktów, zwłaszcza zachowanie się ziemian. Nie może być w danym wypadku mowy o art. 129, natomiast znajduje prok. cechy art. 139 (naruszenie rozporządzenia obowiązującego).

Co do art. 368, to prok. podtrzymuje oskarżenie. Związku art. 367 z dawnym Ułożenjem o nakazanjach niema. Że w zalegalizowanym statucie Związku Zaw. Rob. Rol. jest wzmianka o strajku, stanowi to błąd Gł. Inspektora Pracy, który za to powinien być pociągnięty do odpowiedzialności. Również do odpowiedzialności pociągnięty być powinien Minister sprawiedliwości za tolerowanie uchwał Związku w sprawie strajków.

Co do wymiaru kary, to prok. wnosi o niski wymiar ze względu na brak przygotowania społecznego tow. Kwapińskiego (?!!), niezdawanie sobie sprawy z „całej zgrozy postępowania" (!!) i brak pobudek osobistych. To samo stosuje się do tow. Giedyka.

Obrońca tow. Kwapińskiego *adw. Paschalski* wskazuje, że tocząca się sprawa nie jest sprawą tylko tow. tow. Kwapińskiego i Giedyka, lecz sprawą dwóch miljonów robotników rolnych, ich prawa do strajku. Żadnych okoliczności dla tow. Kw. nie żąda, gdyż ten doskonale zdaje sobie sprawę z tego, co robi.

Następnie adw. Paschalski przechodzi do interpretacji art. 367 i 368 pod względem historycznym, dogmatycznym polityki kryminalnej.

Historycznie ujmując sprawę, art. 367 zastępuje dawny art. 1358 „Ułożenja o nakazanjach". Art. ten stanowi sankcję kar-

ną rosyjskiej ustawy przemysłowej, która wprowadza stosunek patrymonjalny między pracodawcą a pracownikiem, powierzając pierwszemu opiekę moralną nad drugim. U nas stosunek ten uległ zupełnemu przeobrażeniu. Wyrazem jego jest „dekret o pracowniczych Związkach zawodowych". Odpowiedniej zmianie uledz musi i sankcja, która automatycznie przystosowana być powinna do istniejących warunków. Prawo stanowi jeden całkowity organizm i zmiana jednej jego części nie może pozostać bez wpływu na części inne. Ponieważ prawo późniejsze uchyla prawo poprzednie, odpowiednie artykuły kodeksu karnego uchylone zostały przez Dekret o Zw. Zaw.

Sprawy te normuje również art. 102 i 108 konstytucji, z których pierwszy mówi o tem, że praca jest pod opieką państwa, drugi gwarantuje wolność koalicji. Co jest droższe, carski kodeks, czy polska konstytucja?

Rozporządzenie Rady Ministrów nakazuje Gł. Urzędowi Statystycznemu regestrację strajków. Ponieważ nie donosi on o tych prokuratorowi, powinien więc, według oskarżyciela, znaleźć się na ławie oskarżonych. W ten sposób, mówi obrońca, na ławie oskarżonych może się znaleźć większość społeczeństwa polskiego.

Art. 367, który powstał pod wpływem ustawodawstwa niemieckiego, nie wymienia robotników rolnych. Na nich ten artykuł rozciągnięty został dopiero orzeczeniem Izby II Sądu Najwyższego. Orzeczenie to przenosi punkt ciężkości na zagrożenie interesów ludności, zmieniając w ten sposób prawo. Lecz pozbawienie 2 mil. robotników rolnych prawa do strajku powinno być przeprowadzone w drodze prawodawczej.

Rada Ministrów inaczej rozumiała, niż Sąd Najwyższy interes ludności, nie stosując represji za strajki. Po strajku kolejowym cofnięto militaryzację kolei, nie dopuszczając do skazania kogokolwiek. W dwa tygodnie po skazaniu tow. Kwapińskiego Rada Ministrów wniosła projekt ustawy, znoszącej antystrajkowe artykuły kodeksu karnego. Ustawa ta powtarza motywy obrony.

Briand, który wniósł w swoim czasie do parlamentu francuskiego projekt ustawy o wolności strajków, nazwał strajk — wojną. Inaczej wyglądał strajk w Grójeckiem, gdzie tow. tow. Kw. dokładał wszelkich starań, by go zażegnać. Co do art. 139, nie może on mieć również zastosowania, ponieważ orzeczenia Komisji Rozjemczych nie są rozporządzeniami obowiązującemi. Moc obowiązującą nadaje im dopiero nakaz sądu.

Obrońca tow. Giedyka *adw. Neumark* wykazuje przeciwieństwo świata obszarników i świata robotników rolnych. Dowodzi on, że art. 367 nie ma zastosowania do robotników rolnych. Orzeczenie Sądu Najwyższego opiera się na ówczesnych stosunkach aprowizacyjnych, które obecnie uległy radykalnej zmianie przez wprowadzenie wolnego obrotu ziemiopłodami.

Prokurator, zabierając głos, ponownie zbija twierdzenia obrony. Art. 102 chroni pracę nietylko robotnika, lecz i ziemianina. Pozbawienie go możności pracy wyciśnie łzy z jego oczu. (Zaiste, oryginalny to byłby widok: Obszarnik, płaczący wskutek braku... pracy!).

Po odpowiedzi prokuratora, Sąd oświadcza, że sprawa jest dostatecznie wyświetlona, nie dając głosu obronie (pomimo, że ustawa wyraźnie mówi, że ostatnie słowo należy *zawsze* do oskarżonego lub jego obrońcy) i udaje się na naradę.

Po kilkuminutowej naradzie Sąd ogłasza

WYROK

skazujący tow. tow. Kwapińskiego i Giedyka z art. 368 na 6 miesięcy więzienia każdego.

Znamienny zwrot we francuskiej polityce odszkodowawczej

Sprawa odszkodowań niemieckich skomplikowana sama przez się, była przez długi czas tem trudniejsza do praktycznego rozwiązania, że Francja nie chciała zgodzić się na wypłatę rat odszkodowawczych w naturze, nalegając na ścisłe, co do litery, wykonanie traktatu wersalskiego, przewidującego tylko wypłaty w gotówce. I dopiero pod wpływem, nierzadko o charakterze groźby, innych wierzycieli Niemiec, zwłaszcza Anglji i Włoch, przedewszystkiem zaś zorjentowawszy się, że wypłata rat odszkodowawczych w gotówce nie da się uskutecznić w rozmiarach określonych przez stypulacje traktatowe wersalskie, nastąpił w kołach rządowych francuskich zwrot zasadniczy. Dzięki wywodom i zmysłowi praktycznemu ministra Loucheur'a, piastującego w gabinecie Briand'a tekę odbudowy, Francja powoli poczęła oswajać się z propozycją niemiecką wykonywania zobowiązań odszkodowawczych w naturze: w towarach i pracy ludzkiej.

Minister Loucheur, godząc się zasadniczo na to, aby część przynajmniej rat odszkodowawczych niemieckich mogły Niemcy spłacać dostarczonemi Francji towarami, starał się przecież ograniczyć rozmiary tego rodzaju dostaw do granic niewielkich. Uwzględniał on tutaj, niewątpliwie, krzykactwo nacjonalistycznej prasy francuskiej, zwalczającej zaciekle gabinet Briand'a, której to prasy rozwiązanie sprawy odszkodowań niemieckich, powikłanej zarówno względami międzynarodowo - politycznemi jak i międzynarodowo - gospodarczemi, polegało na ciągłem nawoływaniu do ściągania z Niemiec złota, drogą sankcji karnych, okupacji dalszych obszarów niemieckich i t. d. w kółko. Uwzględniał on również i silny opór, jaki projektowi świadczeń odszkodowawczych w naturze, stawiały zrzeszenia fabrykantów i przedsiębiorców francuskich. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że Niemcy, nawet przy lepszym stanie waluty niemieckiej, produkują taniej, a więc byłyby dla przemysłu francuskiego groźnym konkurentem na rynku francuskim. A przytem kapitaliści i fabrykanci francuscy w sprawie odszkodowań zajmowali zawsze pozycję prostacza i egoistyczną. Chcieli oni i domagali się od rządu francuskiego, by ten według suchego brzmienia traktatu wersalskiego wyciągał od Niemiec wszelkiemi sposobami, jaknajwięcej złota, które by potem wpływało do ich kieszeni, za prace wykonywane nad odbudową zniszczonych departamentów, po cenach znacznie wyższych od cen, jakieby płacono Niemcom, za dostarczone towary. Oczywiście, że zysk cały spływałby do ich fabrykanckich kieszeni; straty zaś ponosiłby skarb francuski, co odczułyby znowu szerokie koła ludności francuskiej. Pomimo tych niezbitych prawd, Loucheur, sam wielki przemysłowiec, licząc się z nastrojami parlamentarnemi, z wpływem wielkiego kapitału na bieg życia politycznego francuskiego, godząc się zasadniczo na spłaty w naturze, zmierzał do jaknajwiększego ich ograniczenia.

Dalszym postępem na drodze praktycznego rozwiązania sprawy odszkodowań, zwłaszcza sprawy świadczeń w naturze była umowa wiesbadeńska — zawarta później przez Loucheur'a z zamordowanym niedawno Walterem Rathenau, wówczas niemieckim ministrem odbudowy. Zakres świadczeń niemieckich w naturze został wtedy wcale poważnie rozszerzony, aczkolwiek Loucheur wciąż zmierzał ku temu, aby świadczenia te w niczem nie zaszkodziły robieniu dobrych interesów przez fabrykantów i przedsiębiorców francuskich, chociażby z widoczną szkodą samego skarbu. Tego rodzaju polityka Loucheur'a nierzadko była potępiona przez naszych towarzyszy francuskich i rozsądniejszych i uczciwych radykałów tamtejszych, którzy słusznie twierdzili, że szybka i dokładna odbudowa zniszczonych obszarów Francji przy pomocy nawet materjału i sił roboczych niemieckich, jest dla samej Francji korzystniejsza i pilniejsza, aniżeli bogacenie się, kosztem całej społeczności fabrykantów i przedsiębiorców francuskich, którzy zresztą całego dzieła odbudowy własnemi siłami dokonać nie mogą. Ale te głosy politycznie rozsądne, gospodarczo racjonalne i społecznie uczciwe, ginęły wśród wrzaskliwych a nie bezinteresownych krzyków nacjonalistycznych: żadnych świadczeń w naturze — złota, złota!

Konferencja w Cannes, a później konferencja genueńska wywarły dalszy korzystny, zarówno dla samej Francji, jak i Europy całej, wpływ na zmianę poglądów francuskich w rzeczach świadczeń odszkodowawczych w naturze. Nawet rząd Poincaré'go orjentuje się coraz dokładniej, że świadczenia w naturze, przy dzisiejszym stanie ekonomicznym nietylko Niemiec samych, ale całego starego świata, odegrają dominującą rolę w całym problemacie odszkodowań niemieckich, że tą głównie drogą Niemcy będą w stanie wywiązać się z wielkich ciężarów, jakie na nie włożył traktat pokojowy wersalski.

Widomym wyrazem tych zmian zaszłych w ciągu ostatnich lat półtora, w poglądach francuskich na sprawę świadczeń odszkodowawczych w naturze jest ostatnie wystąpienie rządu francuskiego wobec delegacji francuskiej w Komisji Odszkodowań w Paryżu. Mianowicie, francuskie ministerjum robót publicznych, opracowało plan robót publicznych, jakie mają być wykonane przez Niemcy, których to robót kosztorys ogólny wynosi około 18 miljardów franków, a więc sumę olbrzymią, stanowiącą sporą część niemieckich należności Francji. Delegacja francuska w Międzynarodowej Komisji Odszkodowań, a właściwie przewodniczący tej delegacji, p. Ludwik Dubois, który przewodniczy jednocześnie i samej Komisji, zasadniczo uznał z punktu widzenia polityki reparacyjnej cały ten plan za celowy i korzystny, proponując tylko rozłożenie go na kilka grup, które byłyby wykonywane przez Niemcy stopniowo.

Ostatnio właśnie specjalna komisja międzyministerjalna francuska ułożyła dokładny plan prac, objętych grupą pierwszą, którą Niemcy poczną wykonywać, skoro zakończone zostaną pertraktacje w tej sprawie pomiędzy obu rządami. Pierwsza grupa tych robót obejmuje: regulację i usplawnienie wraz z wyzyskaniem sił wodnych do celów elektryfikacyjnych: Rodanu, Truyère'y i Dordogne'y środkowej, przebicia tunelu w Wogezach, długości przeszło 8 klm. pomiędzy St. Maurice a Wessarling oraz budowę sieci kanałów północno-wschodnich, łączących rzekę Sare'ę z Mozellą i Meuse'ą oraz Meuse'ę ze Skaldą. Koszt wykonania robót, objętych tą grupą wynosi przeszło 4 miljardy 800 miljonów franków, z czego na Niemcy przypada 3 miljardy 900 miljonów franków, zaś na Francję okrągło 900 miljonów franków.

Stroną charakterystyczną tego planu jest dopuszczenie do Francji wielkiej liczby robotników niemieckich, czemu dotychczas Francja stanowczo się sprzeciwiała; w ten sposób świadczenia w naturze obejmują również i pracę ludzką, jaką Niemcy dostarczą Francji. Projekt ten przewiduje zatrudnienie do 20 tysięcy robotników niemieckich w ciągu lat 4 — 10, zależnie od charakteru i wielkości przeprowadzonych robót publicznych. Rząd francuski ma zamiar niezwłocznie po ratyfikowaniu układu wiesbadeńskiego przez obie izby prawodawcze francuskie, co nastąpi, niewątpliwie, w początkach sesji jesiennej, nawiązać rokowania w tej sprawie z rządem berlińskim.

We francuskiej polityce odszkodowawczej nastąpił zwrot ważny, a znamienny. Francja poczyna realnie, na zimno traktować sprawę odszkodowań; ważne to zagadnienie, które pozostając zawsze zagadnieniem politycznem, jest przecież, co do swej istoty, kwestją wybitnie gospodarczą, poczyna Francja traktować w sposób gospodarczy, to znaczy: liczyć się z możliwościami jej wykonania w sposób, któryby nie zniszczył całkowicie dłużnika i przynosił istotną korzyść wierzycielowi.

J. M.

Kronika zagraniczna.

— W Niemczech czynne są następujące tajne organizacje monarchiczne:

1) „Niemieckie biuro informacyjno - detektywistyczne". Pod tą nazwą kryje się organizacja, obejmująca 4500 czynnych członków.

2) „Związek szczerych" z członkiem honorowym ks. Oskarem pruskim.

3) „Niemieckie koło zbrojne" — do organizacji tej należą studenci.

4) „Związek ojczysty wiernych królowi" z Ludendorffem na czele.

5) „Zakon młodoniemiecki".

6) „Związek młodych im. Bismarcka".

7) „Olimpja, związek ćwiczeń cielesnych".

8) „Związek narodowy niemieckich żołnierzy" z 200 tys. czł.

9) „Związek żołnierzy - narodowców".

Poza tem mniejsze organizacje różnego rodzaju.

— Zmarł poseł niemiecki, socjalista niezależny, Ernest Däumig. Däumig był jednym z tych, którzy wywołali rozłam u niezależnych i połączyli się z komunistami. Później jednak Däumig, oburzony taktyką komunistów, zerwał z nimi i wrócił do niezależnych.

— Z powodu strajku drukarzy w Berlinie dał się odczuć wielki brak — pieniędzy papierowych.

— 19 b. m. zbiera się w Londynie Rada Ligi Narodów na swą 19-tą sesję. Porządek dzienny obejmuje m. in.: sprawę mniejszości narodowych w Polsce, na Węgrzech i na Górnym Śląsku, poprawki granicy między Austrją a Węgrami, Trybunał Międzynarodowy.

— Część żandarmów watykańskich zbuntowała się przeciwko swemu komendantowi. Wydalono ich ze służby.

— W końcu czerwca w Austrji było w obiegu 550 miljardów koron papierowych. W ostatnim tyg. czerwca wzrost wynosił 80,7 miljardów.

Kronika polityczna

T. zw. Rząd Zachodniej Ukrainy, Petruszewicza, podpisał w Berlinie umowę polityczną z Rosją Sowiecką. W imieniu Petruszewicza złożył podpis na umowie p. Nazaruk.

O ZWROT MIENIA KULTURALNEGO.

Na porządku dziennym posiedzenia Komisji Mieszanej polsko - sowieckiej w Moskwie znalazła się w dniu drugim obrad (8-go b. m.) sprawa zwrotu wywiezionego w r. 1832 i wcielonego do bibljoteki b. Akad. Szt. Pięknych w Petersburgu — gabinetu rycin b. bibljoteki publ. w Warszawie. Sprawa ta, która była już uprzednio omawiana i badana przez obie strony, wywołała na ostatniem posiedzeniu ożywioną wymianę zdań.

Strona rosyjska wyraziła zgodę na wydanie tylko kolekcji Potockiego, oraz księgozbioru własnego b. bibljoteki warsz., odmówiła zaś zwrotu kolekcji Stanisława Augusta, opierając swe stanowisko na fałszywem zestawieniu faktów i niewłaściwem interpretowaniu p. 7 art. II Traktatu Ryskiego.

Delegacja polska w sposób oparty na dokumentach zbiła wywody del. rosyjskiej i złożyła deklarację protestującą przeciwko rezolucji rosyjskiej, sprzecznej z traktatem.

Min. Olszewski zażądał przedyskutowania rezolucji polskiej, czego del. rosyjska odmówiła. Kilkogodzinna burzliwa dyskusja, w czasie której delegacje sowieckie rosyjska i ukraińska w sposób oczywisty uchyliły się od wypełnienia traktatu, zakończyła się energicznym protestem strony polskiej, co do którego del. sowiecka zastrzegła sobie prawo późniejszego wniesienia do protokułu odpowiedzi.

***

Rada ministrów na posiedzeniu dnia 11 lipca r. b. przyjęła projekt ustawy o dokonywaniu zmiany granic gmin wiejskich na obszarze b. dzielnicy austrjackiej, projekt ustawy w przedmiocie zmiany stawek gminnego podatku gruntowego na Ziemiach Wschodnich i projekt noweli do ustawy o opodatkowaniu piwa w obrębie b. dzielnicy pruskiej; następnie uchwaliła szereg rozporządzeń w przedmiocie rozciągnięcia na Ziemię Wileńską mocy obowiązującej: ustaw o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych i budowie publicznych szkół powszechnych, dekretów zawierających tymczasowe przepisy prasowe i tymczasowe przepisy o widowiskach oraz rozporządzenia o ustanowieniu państwowego nadzoru mieszkaniowego, o tymczasowej organizacji państwowej służby weterynaryjnej i o walce z księgosuszem. Dalej Rada ministrów przyjęła wnioski w sprawie przyłączenia powiatu białowieskiego do powiatu bielskiego, zniesienia komisarjatu rządu na m. Lublin, likwidacji inspektoratów pomocy rolnej we Lwowie i Krakowie i w sprawie wyjednania dekretu Naczelnika Państwa o wywłaszczeniu gruntów pod budowę kolei wąskotorowej Staszów—Szczucin; wreszcie upoważniła dra Ignacego Wróbla, dyrektora biura traktatowego Ministerjum Kolei Żelaznych, do podpisania imieniem rządu polskiego układu z w. m. Gdańskiem, odnośnie do sposobów wprowadzenia zmian taryfowych na terenie wolnego miasta; zamianowała dyrektora departamentu Min. Spr. Zagr. Kazimierza Olszowskiego, pełnomocnikiem rządu a podsekretarzem stanu, Henryka Strassburgera, prezesa Gł. Urz. Likwidacyjnego Karśnickiego i dyrektora departamentu Min. Sprawiedliwości, Witolda Prądzyńskiego, jego zastępcami w rokowaniach polsko - niemieckich; uchwaliła dodatek wyrównawczy do uposażenia generałów i podpułkowników i wysłuchała sprawozdania dyrektora departamentu w Min. Przem. i Handlu o sytuacji gospodarczej na G. Śląsku. (P.A.T.).

***

Poseł szwedzki w Warszawie, p. d'Ancarsvaerd, wyjechał na urlop. Zastępuje go sekretarz poselstwa, p. Westring.

TELEGRAMY.

Kon e encja w Hadze.

Sytuacja naprężona.

KOMISJA NIE ROSYJSKA WOBEC STANOWISKA SOWIETÓW.

Doniosłe wyniki tajnego posiedzenia.

Haga, 10 lipca. (PAT.) Posiedzenie delegatów mocarstw bez delegatów rosyjskich było tajne, jak wogóle wszystkie, w których nie uczestniczyli Rosjanie. Delegaci państw odmówili wyjaśnień, co do przebiegu posiedzenia, niemniej jednak jest pewne, iż wyniki tego posiedzenia były doniosłe. Dziś rano jeszcze sytuacja była niepewna. Nie wszystkie delegacje były zgodne co do sposobu interpretowania ostatnich wydarzeń, zaszłych na konferencji, uznawano jednak naogół, że gdyby w przyszłości niedalekiej konieczne się stało zerwanie z sowietami, pożądane byłoby, by uznały to jednogłośnie za nieuniknione wszystkie delegacje, lub w każdym razie poważna ich większość. W tym stanie umysłów rozpoczęto obrady, i można wnioskować, iż zgodzono się na to, że stanowisko nieprzejednane delegatów rosyjskich wytworzyło sytuację bardzo ujemną dla rokowań, wszczętych przez mocarstwa w duchu pojednawczym i z zupełną dobrą wolą.

Część delegacji była zdania, aby możliwie jaknajszybciej położyć kres tej sytuacji, inne zaś, wyrażając zdanie swoich rządów, oświadczyły, iż opinja krajów odnośnych byłaby zdziwiona, gdyby delegaci państw w Hadze nie kierowali się aż do ostatecznych granic duchem pojednawczym i pragnieniem dojścia do ostatecznego porozumienia z rządem sowietów.

Propozycja przedstawiciela Francji.

Przedstawiciel Francji Alphand zdaje się był wyrazicielem przekonania wszystkich swoich kolegów, kiedy po szczerem wyjaśnieniu swoich zapatrywań na sytuację, zaproponował zredagowanie dla użytku Rosjan ostatniego kwestjonarjusza. Ma on zawierać żądanie, by przedstawiciele rządu sowietów wypowiedzieli się ostatecznie co do kwestji, które dzielą ugrupowanie rosyjskie i nierosyjskie na konferencji.

Przedstawiciele państw mieli się porozumieć co do tego, by żażądać od Rosji odpowiedzi w terminie możliwie najkrótszym

Prawdopodobnie spotkanie z delegatami rosyjskimi nastąpi jutro wieczorem. Zaznaczyć należy, że porozumienie między mocarstwami istnieje.

NA CO MAJĄ BYĆ UŻYTE EWENTUALNE KREDYTY DLA ROSJI?

Haga, 10 lipca. P.A.T. Dziś odbyło się posiedzenie podkomisji kredytowej z udziałem Rosjan. W imieniu podkomisji przewodniczący wystosował szereg pytań do delegacji rosyjskiej, tyczących się rodzaju, wysokości i zużytkowania kredytów oraz zamierzeń sowietów co do handlu zagranicznego. Litwinow ze swej strony zapytał, jakie rządy zamierzają dać Rosji kredyty, w jakiej formie i na jaki okres.

Po zarządzonej na wniosek Litwinowa przerwie, Krasin złożył długie oświadczenie o potrzebach i zamiarach Rosji w dziedzinie odbudowy i handlu zagranicznego. Delegat francuski, wyrażając zadowolenie z exposé Krasina, prosił o dodatkowe informacje w sprawie gwarancji dla nowych inwestycji w kolejnictwie oraz wskazał na konieczność udzielenia zadośćuczynienia posiadaczom przedrewolucyjnych obligacji kolejowych. Litwinow odpowiedział, że dla delegacji rosyjskiej miarodajna w tym względzie jest deklaracja genueńska. Na zapytanie delegata angielskiego, czy kredyty, przeznaczone są dla mieszanych towarzystw, mających się zająć odbudową, Litwinow oświadczył, że *delegacja rosyjska traktuje o kredyty dla rządu rosyjskiego*, który następnie zajmie się ich rozdziałem pomiędzy poszczególne organizacje.

W czasie dyskusji min. Strassburger, przyłączając się do wygłoszonej przez delegata francuskiego oceny mowy Krasina, w dłuższem przemówieniu zwrócił uwagę na konieczność poparcia prywatnej inicjatywy handlowej oraz potrzebę ułatwiania przez sowiety wjazdu do Rosji kupców obcych. Delegat Polski, powołując się na dekret sowiecki z 13 marca r. b., dopuszczający istnienie nietylko towarzystw mieszanych ale i prywatnych, uzasadniał konieczność powierzenia operacji handlowych tym organizacjom, a nie organom rządowym.

Echa zajść wileńskich

Komisja Sejmowa w Wilnie.

ZEZNANIE OSÓB URZĘDOWYCH I ŚWIADKÓW.

Wilno, 11 lipca. (PAT.) Komisja sejmowa dziś kończy swe prace na miejscu. Komisja przesłuchała, oprócz delegata rządu i prokuratora, również szereg urzędników delegatury i policji, szefa sztabu D. O. K. pułk. Zamorskiego i komendanta żandarmerji rotmistrza Kirtiklisa. Pozatem składało przed komisją zeznania kilkudziesięciu świadków, między innymi ks. Tomak, redaktor „Obst", rabin Rubinstein, delegacja Ligi Robotniczej, „Rozwoju", oraz szereg poszkodowanych. Komisja otrzymała zbiór aktów, raportów, oraz materjałów od władz i instytucji Materjał ten komisja rozpatrzy w Warszawie dokąd wyjeżdża dziś wieczorem.

KOMISJA JEST BEZSTRONNĄ.

Wilno, 10 lipca. (A. W.) Przewodniczący komisji sejmowej dla zbadania zajść wileńskich, poseł Wysocki, w wywiadzie, udzielonym współpracownikowi Ajencji Wschodniej, zastrzegł się kategorycznie co do podnoszonych z niektórych stron wątpliwości w bezstronność komisji. W komisji—oświadczył poseł Wysocki — są przedstawiciele wszystkich kierunków, którym chodzić jedynie może o uzyskanie wiarogodnych informacji.

Proces eserów

ODPOWIEDŹ ANATOLA FRANCE'A NA LIST GORKIEGO.

Paryż, 11 lipca. (PAT.). W odpowiedzi na list otrzymany od Maksyma Gorkiego w sprawie rosyjskich eserów odpowiedział Anatol France listem następującym:

„Kochany Obywatelu Gorkij! Żałuję bardzo, iż nie znam dostatecznie dobrze wielkiej sprawy, w której Pan zwrócił się do mnie, oraz, że nie mogłem śledzić rozpraw w procesie socjalistów rewolucjonistów, toczącym się obecnie w Moskwie. Zgadzam się zupełnie z Panem, iż oskarżeni służyli w swoim czasie szczerze sprawie wyzwolenia narodu rosyjskiego. Zgadzam się również i co do tego, iż skazanie oskarżonych zaciężyłoby poważnie na losach Rzeczypospolitej sowieckiej. Z całego serca przyłączam się do odezwy wystosowanej przez Pana do rządu sowietów, którego jeden z członków, jak słyszałem, figuruje w procesie w charakterze prokuratora. Pozdrowienie braterskie. Podpisano: Anatol France. Paryż, 10 lipca 1922.

PRAWDOPODOBNY WYROK ŚMIERCI.

Moskwa, 11 lipca. (PAT.). Proces eserów potrwa zapewne jeszcze około 10-iu dni. Oskarżenie przeciwko pierwszej grupie podsądnych rozszerzono, obwiniając ich o udział w powstaniu karelskiem i współdziałania z konstytuantą rosyjską w Paryżu. Ogólnie przypuszczają, że pierwsza grupa podsądnych zostanie skazana na śmierć.

MIANOWANIE SPECJALNEJ KOMISJI

Helsingfors, 11 lipca. (PAT.). Prasa fińska donosi, że rząd sowiecki nie jest zadowolony z dotychczasowego przebiegu procesu eserów, wskutek czego mianowano specjalną komisję trzech, której poruczono zbadanie sprawy. Komisję ową stanowią Trockij, Dzierżyński i Kamieniew. Krylence miano już podobno udzielić nagany.

***

— Z Moskwy donoszą, że rząd sowietów znowu nakazał zaaresztować dalszych 100 socjal-rewolucjonistów.

Szykany sowieckie

Ryga, 11 lipca. (PAT.). Łotewskie Ministerjum spraw zagr. otrzymało wiadomość, że rząd sowiecko-ukraiński polecił zatrzymać w Charkowie przygotowanego już do odjazdu pełnomocnika łotewskiego do spraw repatrjacji Ulmanisa wraz z całym personelem urzędniczym. W Charkowie zatrzymany został również eszelon reemigrantów łotewskich, który przed trzema tygodniami powinien był już wyruszyć do Łotwy. Rząd łotewski energicznie zaprotestował przeciwko tym nadużyciom.

Wykradzenie ważnych dokumentów

Paryż, 11 lipca. (PAT.) Havas. W sprawie wykrycia kradzieży dokumentów z mieszkania Kiereńskiego oraz z lokalu b. ambasady rosyjskiej w Paryżu co pociągnęło za sobą kilka aresztowań na skutek przeprowadzonego śledztwa, pisze „Journal": Dwaj z pośród sprawców kradzieży umknęli do Berlina. Śledztwo pozwala ustalić, że agenci bolszewiccy zdołali przedostać się do Francji, w celu zamordowania dwóch mężów stanu.

W Niemczech.

MORDERCY RATHENAU'A OSACZENI.

Berlin, 11 lipca. (A. W.). Pozostali dwaj mordercy ministra Rathenau'a, inżynier Herman Fischer i były porucznik marynarki Erwin Ker ukrywali się w Marchji Gardelego, niedaleko Berlina. Berlińska policja osaczyła ich, tak, że ujęcie zbrodniarzy nastąpi prawdopodobnie już dziś.

NIEMCY SAMI WYWOŁUJĄ SPADEK MARKI NIEMIECKIEJ.

Paryż, 11 lipca. (PAT.) Havas. „Matin" podaje, iż członkowie Komisji Odszkodowawczej zwrócili uwagę delegatom niemieckim, Fischerowi i Schröderowi, iż Niemcy same są w znacznym stopniu odpowiedzialne za spadek marki.

NIEPROSZONY PATRONAT KOMUNISTÓW.

Berlin, 11 lipca. (PAT.) Wolff. „Rote Fachne" ogłasza list komitetu wykonawczego komunistycznej międzynarodówki do robotników niemieckich, w którym komitet wypowiada się przeciwko wstąpieniu niezależnych socjalistów do rządu. List ten datowany jest z Moskwy dn. 8 lipca.

***

— W Cuxhaven nastąpił wybuch w składzie min morskich. Szczegółowych informacji brak. W następstwie wybuchu powstał olbrzymi pożar.

— W ostatnich czasach w Magdeburgu zostają odkrywane coraz to nowe składy broni. W związku z temi odkryciami aresztowano szereg osób, przeważnie członków partji nacjonalistycznej.

— Strajk drukarzy berlińskich został zlikwidowany. Większość żądań pracowników uwzględniono. Pracę podjęto we wszystkich zakładach.

Walki w Irlandji—trwają

Dublin, 11 lipca. (PAT.). Zniszczono część linji kolejowej między miejscowością Dundalik a Droghedą, wobec czego połączenie między Belfastem o Dublinem jest zerwane. Ponadto poczyniono wiele szkód na innych linjach kolejowych w południowej Irlandji.

Pomoc dla głodnych w Rosji.

Eilwese, 11 lipca. (PAT.). (Radjo). — Wczoraj otwarta została w Berlinie Międzynarodowa Konferencja w sprawie pomocy dla głodnych w Rosji przy udziale przedstawicieli stowarzyszeń Czerwonych Krzyży sowieckiego niemieckiego, francuskiego i szwedzkiego. Przewodniczy Krestinski.

Zatarg grecko-turecki

GRECY PODEJMĄ OPERACJĘ WOJENNE.

Leafield, 10 lipca. (PAT.) Radjo. „Daily Mail" donosi z Aten, że w pałacu królewskim odbyła się rada wojenna z udziałem króla i wodza naczelnego wojsk z Azji Mniejszej. Według pogłosek, postanowiono wprowadzić w państwie stan wojenny i zmobilizować młodsze roczniki, aby uzyskać dalsze 100 tysięcy nowego żołnierza dla podjęcia nowych operacji przeciwko Turcji.

Konferencja w sprawie Bliskiego Wschodu.

Eilwese, 11 lipca. (PAT.). (Radjo). — Rząd angielski zawiadomił rząd francuski o przyjęciu przez Anglję francuskiej propozycji zwołania konferencji przygotowawczej między przedstawicielami Francji, Anglji i Włoch w sprawie Bliskiego Wschodu. Na konferencję dopuszczeni będą również przedstawiciele Grecji i Turcji.

Wiadomości telegraficzne.

— Rząd sowietów odrzucił propozycję arcybiskupa Canterbury w sprawie wysłania do Rosji misji, któraby zbadała sprawę prześladowania kleru rosyjskiego przez bolszewików.

— Trybunał wojskowy w Budapeszcie wydał wyrok w sprawie morderców Tiszy. Oskarżonych uznano za winnych gwałtu i skazano ich na karę robót przymusowych od 2—7 lat.

— Dotychczas niema żadnych wiadomości o de Valerze, który zniknął od czasu rozpoczęcia działań wojennych w Dublinie.

— Bey Tunisu Sidi En Nassen zmarł wczoraj w południe. Tegoż dnia wieczorem następca jego Sidi Mohammed Ben El Habb Bey otrzymał inwestyturę z rąk rezydenta generalnego francuskiego.

— Według doniesień z Chicago, trwający w Stanach Zjednocz. strajk kolejarzy zaczyna przybierać groźne rozmiary.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Podatek na fundusz wyborczy. Konferencja Międzydzielnicowa PPS. z dn. 4 lipca rb uchwaliła nałożyć na wszystkich członków Warszawskiej Organizacji PPS. podatek w wysokości mk. 1000, jako podatek wyborczy. Suma ta winna być wpłacona do kasy OKR. w ciągu lipca. Każdy towarzysz wpłaci w swojej dzielnicy i wzamian otrzyma pokwitowanie z podpisem i pieczątką: „Na warszawski fundusz wyborczy PPS." Pokwitowanie to należy wkleić do legitymacji partyjnej. Towarzysze, mieszkający w Śródmieściu, mogą wpłacać bezpośrednio w Sekretarjacie OKR tow. Wysiadeckiej od godz. 1—9 i od 5—7 (Al. Jerozolimskie 6). Wzywamy wszystkich towarzyszy do jaknajpilniejszego wykonania powyższej uchwały.

Warszawski Okr. Kom. Rob. PPS.

Dzielnica Powązkowska. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Okopowa 30 m. 16) tow. Czarnecki wygłosi odczyt n. t. „Polski ruch robotniczy w Ameryce".

Kolejowa Org. PPS. Dziś o godz. 6 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie komitetu kolejowej org. PPS.

Koło drukarzy. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej (Al. Jerozolimskie 6 m. 4) odbędzie się posiedzenie Koła drukarzy PPS. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich konieczna.

Dzielnica Praska. Jutro o godz. 7 w lokalu dz. (Brukowa 29) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Wycieczka do Pyr, organizowana przez dzielnice Jerozolimską i Mokotowską, odbędzie się dn. 16 bm. w niedzielę o godz. 8 rano. Odjazd kolejką Grójecką. Bilety nabywać można w Sekretarjacie dz. Jerozolimskiej (Chłodna 41) i Mokotowskiej (Bagatela 12a).

Ruch zawodowy.

Podpisanie umowy w przemyśle górniczym (telefonem z Dąbrowy Górniczej).

We wtorek, dn. 11 b. m., podpisana została umowa między Zw. Rob. przemysłu górniczego a Rada Zjazdu przemysłowców górniczych. Rokowania toczyły się przez 14 dni. Robotnicy uzyskali 25% podwyżki płac.

Związek, ze względu na zaostrzony konflikt między Radą Zjazdu a Związkiem, urządził referendum po kopalniach Zagłębia Dabrowskiego i Krakowskiego. Za strajkiem wypowiedziało się 12 tys. górników, przeciw — 45 tysięcy. Wobec tego konferencja komitetów kopalnianych w dn. 10 b. m. przyjęła uchwałę, polecającą komisji pertraktacyjnej podpisać 25% podwyżkę płac.

Strajk robotników budowlanych we Lwowie trwa w dalszym ciągu. Przez kilka dni trwały rokowania, mające na celu rozwiązanie zatargu w drodze polubownej. Robotnicy żądają do 100% podwyżki. Obecna płaca robotników budowlanych waha się między 2200 a 2800 mk. dziennie.

Rokowania w przemyśle spożywczym we Lwowie. W związku z wystawionemi przez robotników piekarskich żądaniami podwyżki płac, rozpoczęły się rokowania między przedstawicielami pracowników i przedsiębiorców piekarskich. Dziś rozpocznie się w tej sprawie konferencja.

Praszka.

(Korespondencja własna).

Przeprowadziliśmy tu do nowej Rady miejskiej 4 radnych PPS. i 2 zastępców (poprzednio był 1 pepeesowiec) na ogólną liczbę 12 radnych. Pozatem — resursa rzemieślnicza (bezpartyjni) ma 2 radnych, Zw. LN. — 2, Żydzi — 4, z których dwóch są radykałami. Dawniej było 5 przedstawicieli Zw. L. N., 1 PPS., 2 bezpartyjnych sympatyków Zw. L. N. i 4 Żydów.

Praca partyjna wre u nas ze stale wzrastającą energją. Skutecznie zwalczamy obłudę, sianą z ambony. Ludność wiejska okazuje coraz większe zainteresowanie do spraw politycznych, dowodem tego jest przewaga ludności wiejskiej na naszych wiecach. Zw. „chrześcijańskie" zlikwidowały się same bez zużycia z naszej strony większej energji.

Przed 3 tygodniami odwiedziliśmy dużą wieś parafjalną Żytniów, gdzie urządziliśmy wiec polityczny, który wypadł imponująco. Obywatele miejscowi udzielili nam podwód w obie strony.

Miejscowy ks. dziekan Sławicki systematycznie obrzuca nas oszczerstwami z ambony; oburzona tem ludność czeka na wynik przesłanej do biskupa włocławskiego rezolucji w sprawie postępowania ks. Sawickiego (pisaliśmy już o tem w „Robotniku").

Przed dwoma tygodniami ks. dziekan ogłosił z ambony, że założy Zw. chrześcijański. Zebrani na wikarjacie (sala parafjalna) wysłuchali „referatu" (?) księdza o „oświacie", gdy jednak na żądanie ogółu dokonano wyboru przewodniczącego, ksiądz poczuł się nieswojo i tak prędko wyszedł, że nawet nie zdążył zabrać peleryny. Na sali rozległy się śmiechy na widok rejterady księdza. Ks. dziekan powinien przedewszystkiem zabrać się do pracy nad sobą, bo mu to jest najbardziej potrzebne.

Dn. 2.VII b. r. Kom. M. PPS. urządził wspaniałą manifestację z powodu przyłączenia Górnego Śląska. Na rynku po sumie zebrał się kilkutysięczny tłum, do którego przemówił tow. Głapiński, następnie uformował się pochód, który ruszył na cmentarz, gdzie po powtórnem przemówieniu, złożony został piękny wieniec. Dwie orkiestry towarzyszyły pochodowi, na którego czele powiewał czerwony sztandar. Przyjęto jednogłośnie zgłoszoną rezolucję.

Tego samego dnia o godz. 4 pp. odbyła się wielka zabawa, z której dochód przeznaczony został na oświatę robotniczą.

Głosy czytelników.

Etyka właścicieli domów.

W dn. 24 czerwca r. b. zostałam wraz z mężem wyrzucona z mieszkania przy ul. Brukowej Nr. 13, rzekomo z tego powodu, iż dom był zniszczony i groził zawaleniem, a w istocie dlatego, że gospodarz, p. Wyganowski, miał zamiar dom ten przerobić na fabrykę.

Nie mając dachu nad głową, zmuszeni byliśmy mieszkać na podwórzu, gdzie też złożyliśmy nasze rzeczy.

Ponieważ w innym domu, należącym do tychże p.p. Wyganowskich, przy ul. Targomińskiej 5, były dwie suteryny puste, zwróciliśmy się do gospodyni z prośbą o wynajęcie nam suteryny. Gospodyni odpowiedziała, że suteryny wynająć nam nie może, gdyż ma przyjechać jej brat, który suterynę zajmie, ale ponieważ od lokatorów dowiedzieliśmy się, że te suteryny od 10 lat stoją pustkami, weszliśmy do jednej z suteryn przez okno, gdyż byliśmy w ostatecznej rozpaczy, nie wiedząc, co mamy ze sobą począć.

Później, gdy przyrzekliśmy, że zapłacimy za remont suteryny, zgodziła się, abyśmy w niej zamiesz-

kali, mówiąc, że po przyjeździe męża, sprawa ta zostanie ostatecznie załatwiona.

P. Wyganowski jednak po powrocie, w ten sposób tę sprawę załatwił, że wieczorem wtargnął do zajętej przez nas suteryny z rewolwerem, w towarzystwie 9 okolicznych gospodarzy. Panowie ci rzucili w męża taboretem, podarli mu ubranie; połamali nasze rzeczy! Bez względu na to, kto ma w tej sprawie rację, w ten sposób chyba ni dochodzi się sprawiedliwości!

Całą sprawę wnieśliśmy do sądu, a obecnie, w dalszym ciągu mieszkamy na podwórzu, tym razem przy ul. Targomińskiej 5.

Stefanja Brudkiewiczowa.

Porządki w Zakładzie Położniczym przy ul. Karowej.

Zakład Położniczy przy ul. Karowej Nr. 2a nie zacowuje minimalnych wymagań sanitarnych. Ubrania chorych, przybyłych do Zakładu, zostawia się w grabarni, gdyż brakuje specjalnego pomieszczenia. Odzież, zamiast być poddaną natychmiastowej dezynfekcji, leży obok zwłok zmarłych, stając się rozsadnikiem mikrobów. Rekonwalescentki w zanieczyszczonem ubraniu opuszczają Zakład roznosząc po mieście zarazki chorób. Dzieje się to pod okiem naczelnego doktora, Popiela i zarządzającej, p. Rutkowskiej.

Sądzimy, że powołane organy Ministerjum Zdrowia wejrzą w tę sprawę i postarają się o sanację stosunków.

Rozmaitości.

Ulica Buntu.

Ulica Jackville w Dublinie — jak mówi pisarz angielski, James Dunn — powinna nosić nazwę ulicy Rewolucji. Jest to najpiękniejsza ulica w stolicy Irlandji i była terenem największej ilości powstań i rewolucji, jakie znała kiedykolwiek jakabądź ulica wielkiego miasta kontynentu.

Rewolucja 1916 r. tu wzięła swój początek i wspaniały gmach pocztowy, gdzie był sztab generalny rewolucjonistów — spalony i zniszczony i po dzień dzisiejszy jest tylko kupą gruzów. Spalono podówczas dwa hotele. Hotel Gresham, punkt zborny polityków irlandzkich, został spalony w czasie ostatniej rewolucji.

Pochodzenie Kolumba.

Dzienniki amerykańskie opowiadają, że Kolumb był — żydem. Zadziwiająca ta wiadomość ma mieć źródło swoje w nowych dokumentach archiwalnych, odkrytych w mieście urodzenia Kolumba. Miał się Kolumb nazywać Colon. Pochodził z prowincji hiszpańskiej, Galicji. Pochodził z rodziny, która ze strachu przed Inkwizycją Świętą przyjęła chrzest.

Tajemnice grobowców egipskich.

W Londynie wystawiono na pokaz publiczny wiele ciekawych wykopalisk, wydobytych w Egipcie z mroku grobów przez ekspedycję, na której czele znajdował się profesor Flinders Petric. Między innemi odnaleziono kamień grobowy najstarszego „reportera" (3400 lat przed naszą erą), którego zawód polegał na tem, że królowi donosił o wszystkiem, co się dzieje „możliwie szybko". Wystawiono też w Londynie przedmioty toaletowe damskie, piękną szkatułkę z kości słoniowej, zawierającą zieloną szminkę do podmalowywania oczu. Znaleziono też pięknej roboty zwierciadła.

Życie gospodarcze.

Notowania Giełdy Warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 6240—6050—6090.
Dolary kanadyjskie 6075—6050—6065.
Marki niemieckie 12,40.
Paryż 484—486—483.
Londyn 27400—27200—27225.

Kronika.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Trzecia klasa. — Pierwszy dzień.

Główniejsze wygrane.

Mk. 800.000 nr. 8391.
Mk. 400.000 nr. 53671.
Mk. 100.000 n-ry 24813 72887.
Mk. 50.000 nr. 4761.
Mk. 30.000 n-ry 8139 45498 72220 81861.
Mk. 25.000 n-ry 12820 56723 97111.
Mk. 20.000 n-ry 8736 12951 49738 83655

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Wobec braku zmian w rozkładzie ciśnienia, nadal utrzymuje się w Polsce przeważnie bezchmurna i upalna pogoda. Temperatura po południu (godzina 2) wahała się w granicach od 22°C (Łódź) do 29°C (Pińsk).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 29°, najniższa 17°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Ciepło, skłonność do burz i przejściowych deszczów.

Podatek mieszkaniowy. Wydział Magistratu donosi: Rozplakatowanemi niedawno ogłoszeniami zawiadomił Magistrat mieszkańców Warszawy, że w dniu 15 bm. upływa termin płatności miejskiego podatku od lokali. O wysokości przypadającego na dany lokal podatku mogą zainteresowani poinformować się z wykazów, przesłanych właścicielom nieruchomości.

Komitet uczczenia poległych za Ojczyznę w latach 1914/1920. Komitet, zawiązany w roku zeszłym, w celu postawienia w katedrze św. Jana w Warszawie pomnika na cześć poległych w ostatnich walkach niepodległościowych, wzywa do składania ofiar na ten cel za pomocą redakcji pism. lub wprost do Biura Komitetu (Biuro Rady Miejskiej).

Wystawa esperancka. W lokalu Stow. Wolnomyślicieli Pol. (Królewska 16) otwarta jest wystawa, obrazująca rozwój ruchu i literatury esperanckiej. Wystawa trwać będzie do czwartku włącznie. Wstęp 100 mk. (4—7 pp.).

Wakacyjny kurs uniwersytecki w Pucku. W dn. 7 lipca nastąpiło w Pucku uroczyste otwarcie II-go wakacyjnego kursu uniwersyteckiego, urządzonego staraniem Związku Pol. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, przy poparciu Ministerjum Oświaty i Kuratorjum Okr. szkolnego lwowskiego.

W pierwszych tygodniach odbędą się wykłady prof. M. Siedleckiego, b. rektora uniwersytetu wileńskiego „Warunki życia i życie w morzu", prof. Nitscha „Historyczna geografja języka polskiego ze szczególnem uwzględnieniem mowy kaszubów"; doc. d-ra Szydłowskiego „Dzieje artystyczne Gdańska". Obok tego „cyklu pomorskiego" odbywają się wykłady z filozofji, pedagogji i historji.

W związku z wykładami, urządzane są wycieczki. Kurs potrwa do 5 sierpnia.

Wycieczki akademików. Przybyła do Kopenhagi statkiem „Kaszubia" wycieczka, złożona z 80 studentów wyższych uczelni warszawskich. Jednocześnie przybyło do Kopenhagi 10 studentów Warsz. Wyższej Szk. Gosp. Wiejskiego na kilkumiesięczną praktykę rolniczą we wzorowych zakładach duńskich. Wycieczka była podejmowana na tamtejszym uniwersytecie i politechnice. Komitet duński przyjmował gości bankietem. (A. W.)

Otwarcie sanatorjum. 9-go bm. odbyła się we Włodawie uroczystość otwarcia sanatorjum dla kolejarzy wil. dyr. kol. oraz odsłonięcie pomnika Kościuszki, powstałego drogą dobrowolnych składek pracowników.

Ochronę granicy polsko-rumuńskiej przejmuje Ministerjum Skarbu. Wykonywać ją będzie za pomocą straży celnej. (A. W.)

Śmierć lotnika. D. 11 bm. zrana zginął na lotnisku krakowskiem por. pilot Ludwik Nazimek.

(m) **Echa pożaru w Targówku.** Część pogorzelców z Targówka umieściła się u znajomych lub krewnych, pozostali obozują bądź w polu, lub na podwórzach. Wobec katastrofalnego kryzysu mieszkaniowego, pogorzelcom jest bardzo trudno znaleźć jakiś dach nad głową. Magistrat winien przyjść z pomocą nieszczęśliwym pogorzelcom, pozwolić im np. czasowo ulokować się w najbliższych lokalach szkół miejskich, które w czasie obecnym, z powodu wakacji, stoją pustkami.

WYPADKI.

Statystyka przestępstw. Statystyka policyjna m. st. Warszawy za ostatnie 3 miesiące: kwiecień, maj i czerwiec, notuje: zakłóceń spokoju publicznego 1805, rabunków i rozbojów 35, wykroczeń przeciw moralności 103, podrzutków 132, kradzieży wszelkiego rodzaju 3472, samobójstw 169.

Zdradliwa szczotka. Do fabryki farb drukarskich pf. „Pigmont" przy ul. Polnej 38 dostali się przed kilku dniami złodzieje. Przygotowanych do wyniesienia było za 100.000 mk. farb, których jednak spłoszeni przez przybyłego właściciela fabryki złodzieje, zabrać nie zdążyli, prócz kilku drobnych przedmiotów. Urząd śledczy m. Warszawy, wysławszy wywiadowców na miejsce, skonstatował, że wejście do fabryki było tak urządzone, iż dostać się tam mógł tylko akrobata, o ile nie znał tajemnicy wejścia (do fabryki wchodziło się przez dach, chodziło bowiem o zapobieżenie kradzieży, które dawniej często się tam zdarzały).

Podejrzenie padło na złodzieja Leonarda Kęszyckiego i jego kamrata Kazimierza Rukiecia, którzy mogli dostać się do fabryki przez dach, na ślad ich jednak trafić było trudno. Onegdaj policja wkroczyła do mieszkania ich wspólnej kochanki, Kazimiery Łokosz (Tarczyńska 1), gdzie zastano obu złodziejów. Podczas rewizji znaleziono szczotkę, pochodzącą z kradzieży fabryki „Pigmont" i szczotka ta stanowi dowód rzeczowy ich winy, wobec czego przyznali się do usiłowania okradzenia fabryki. Całą trójkę osadzono w areszcie.

Żywcem spalony. W nocy 8 bm. we wsi Józefowie gm. Śmiłowice pow. włocławskiego wybuchł pożar w młynie parowo-wodnym. Młyn zgorzał doszczętnie. W zgliszczach znaleziono zwęglone zwłoki pracownika młynarskiego Józefa Kwiatkowskiego.

Rabuś z nożem. Pod Serockiem pow. pułtuskiego przechodziła szosą mieszkanka wsi Obrady gm. Drzewo, Anna Cielak, na którą napadł jakiś drab z nożem w ręku i pod groźbą śmierci zabrał jej 10.000 mk. Dochodzenie ustaliło, że napadu dokonał Franciszek Kiliński, syn pastucha z Nasielska, opryszek, będący postrachem całej okolicy. Dotychczas nie zdołano go ująć.

Śmierć pod pociągiem. W dniu onegdajszym robotnik warsztatów kolejowych pruszkowskich Ludwik Tucholski, lat 56 zeskakując na stacji Utrata w biegu z pociągu, wpadł pod koła pociągu, które obcięły mu obie nogi powyżej kolan. Tucholski w kilka minut po wypadku zmarł.

Słupy telegraficzne w płomieniach. W dniu 9 bm. na stacji Pruszków, na linji zapasowej z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny, zapalił się wagon towarowy nr. 128.142, naładowany 55 słupami telegraficznemi dębowemi, należącemi do indo-europejskiego telegrafu. Pożar miejscowa straż ogniowa ugasiła, wagon jednak spalił się doszczętnie. Uratowano tylko kilka słupów.

Napad bandycki. Przed czterema dniami w nocy o godz. 12 we wsi Samogaszcz gm. Podlęć pow. garwolińskiego na dom Błażeja Kalbarczyka napadło 3-ch uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy, sterroryzowawszy domowników, zrabowali garderobę, biżuterję i dubeltówkę, na sumę pół miljona mk., poczem zbiegli.

Utonięcia. Wczoraj podczas kąpieli we wsi Kaczewo gm. Pomiechowo pow. warszawskiego utonął w gliniankach 26-letni Majer Henryk Manekin, mieszkaniec Nowego Dworu.

— Również wczoraj wyłowiono z rzeki Kra we wsi Pomiechowo, pow. warszawskiego, zwłoki chłopca lat 12 Walentego Wasilewicza.

— Na 8 kilometrze od Jabłonny, na gruntach wsi Skierdy, gm. Góra pow. warszawskiego, wydobyto z Wisły topielca lat około 23, wzrostu średniego, twarz okrągła, włosy rude, wąsy przystrzyżone, bez ubrania. Nazwiska nie ustalono.

Z sądów.

Skarga p. Dąbala.

Dnia 10 b. m. za pośrednictwem obrońcy p. Duracza wniósł poseł Dąbal do VIII Wydziału Karnego Sądu Okręgowego skargę incydentalną o zmianę środka prewencyjnego. (A. W.)

Usiłowanie przekupstwa.

Z większej sprawy komunistycznej, toczącej się obecnie w Sądzie okręgowym, wydzieloną została sprawa mieszkańca Jekaterynosławia 32-letniego Oskara Szulca, oskarżonego o to, iż w chwili odprowadzania go do ekspozytury warszawskiej wydziału IV D. P. B., proponował wywiadowcy tejże ekspozytury Lenczewskiemu 50.000 mk. za zwolnienie.

Wczoraj sprawa ta była przedmiotem rozprawy w Sądzie okręgowym, gdzie oskarżenie popierał pprokurator Walfisz, a obronę wnosił adw. Duracz.

Oskarżony do winy się nie przyznał, stwierdzili ją jednak najzupełniej: wywiadowca Lenczewski i nadinspektor Snarski.

W „ostatniem słowie" oskarżony ograniczył się do stwierdzenia że „popiera wywody obrońcy".

Sąd, pod przew. sędziego Jaworowskiego, skazał Szulca na 4 lata ciężkiego więzienia.

Teatr i muzyka.

Występ p. Bohusz-Hellerowej w Komedji.

P. Irena Bohusz-Hellerowa, znana śpiewaczka operowa, „debiutowała" onegdaj w teatrze dramatycznym w „Komedji" w roli księżnej Capablanca z „Wilkołaka". P. Bohusz-Hellerowa złożyła dowód, że jako artystka, w komedji stanowi znakomitą siłę i szczęśliwy nabytek dla sceny polskiej.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Subiokatorka".
Teatr Polski Dziś „Górą serce".
Teatr Mały. Dziś „Głuszec.
Teatr Nowości. Dziś „Baron Kimmel".
Teatr Komedja daje dwa ostatnie przedstawienia komedji „Wilkołak".
Teatr Reduta. Dziś przedst. popularne „Papierowy kochanek".
Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Dzierżawca z Olesiowa".
Teatr Praski. Dziś „Sposób na kobiety"
Teatr Powszechny. Dziś „Dziewczę szczęścia".

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.